Dziś 20 stron

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V.

Rok XIX. Kraków, niedziela 27 września 1936 Nr. 266

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Tel. redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od g. 12ej do 1-ej w południe.

20 GROSZ

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administr.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ost. stronie.

Azana szuka schronienia w ambasadzie argentyńskiej

Paryż. 26. 9. (R) Agencja Havasa donosi z Buenos Aires: Argentyńskie ministerstwo spraw zagranicznych oznajmia, że prezydent republiki hiszpańskiej Azana i kilka innych wybitnych osobistości politycznych zwróciło się do ambasady argentyńskiej w Madrycie z prośbą o udzielenie im schronienai.

Powstańcy szerzą spustoszenie w Bilbao

Bilbao. 26. 9. (R) Specjalny korespondent Havasa, który był obecny podczas bombardowania miasta przez samoloty powstańcze, donosi, że iż ani Irun, ani San Sebastian nie były obrzucone tak wielką ilością bomb. Dworzec północny spłonął. Liczne domy, w które trafiły pociski, zostały kompletnie zniszczone Bombardowanie wywarło wielkie wrażenie na ludności, której część domaga się śmierci zakładników.

Zachodzi obawa, iż nacjonaliści baskijscy nie potrafią utrzymać władzy w swych rękach, która może być pochwycona przez elementy skrajne domagające się stosowania represji. Pod gruzami domów spoczywają dotychczas nie wydobyte zwłoki licznych ofiar. W wielu miejscach pożar trwa dotychczas, nie mogą go opanować oddziały straży ogniowej, które pracują bez przerwy od wybuchów pierwszych bomb aż do tej chwili.

Porozumienie monetarne Paryż-Londyn-Waszyngton

Dewaluacja franka. — „Punkt zwrotny dla powszechnego pokoju światowego" — oświadcza Morgenthau

Telegram własny „Nowego Dziennika"

Londyn. 26. 9. (R) Dziś nad ranem rząd brytyjski ogłosił deklarację oznajmiającą, że pomiędzy Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją zawarte zostało **porozumienie monetarne**, na zasadzie którego

Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie podejmą żadnej akcji represyjnej w stosunku do Francji, która w całko witym porozumieniu z wymienionymi rządami podejmuje przystosowanie swej waluty do walut angielskiej i amerykańskiej przez zdewaluowanie franka.

Wszystkie trzy rządy użyją będących w ich dyspozycji zasobów pieniężnych dla uniknięcia jakichkolwiek wstrząsów w równowadze monetarnej, jakie mogłyby wyniknąć w procesie przeprowadzenia tej dewaluacji. Nowy frank w wartości swojej zawartości złota

ulegnie zmianie z 65,5 miligramów złota do 49,43 miligramów.

W stosunku do dolara funt szterling ma być utrzymany na swoim dawnym poziomie przed zejściem funta szterlinga ze złotego parytetu, to znaczy 4.86 dolara za funt szterling.

Deklaracja rządu brytyjskiego podkreśla również, że natychmiast podjęta zostanie przez wszystkie trzy rządy akcja celem usunięcia obecnego systemu kontyngentów i kontroli dewizowej i doprowadzenia do całkowitej światowej równowagi gospodarczej i stabilizacji.

Z Waszyngtonu donoszą, że amerykański minister skarbu Morgentau oświadczył na temat dewaluacji franka: „To posunięcie będzie według mojej opinii **punktem zwrotnym dla powszechnego pokoju na całym świecie.** Stabilizacja walut światowych stanowi podstawę, którą trzeba położyć, zanim będziemy mogli przystąpić do budowy trwałego pokoju i prawdziwej pomyślności gospodarczej".

„Musieliśmy przystosować naszą walutę do poziomu innych walut"

Min. skarbu Vincent Auriol o dewaluacji franka

Paryż, 26. 9. PAT. Minister skarbu Vincent Auriol przyjął dzisiaj w nocy dziennikarzy, którym udzielił następujących wyjaśnień w sprawie zarządzeń monetarnych:

Wspólna deklaracja, którą panom odczytałem jest oświadczeniem o porozumieniu monetarnym i gospodarczym trzech demokracyj: francuskiej, angielskiej i amerykańskiej. Proponują one przystąpienie do tego porozumienia wszystkim narodom świata. W imieniu rządu francuskiego dziękuję rządom w Londynie i w Waszyngtonie za ich cenną współpracę. Dziękuję w szczególności pp. Morgenthauowi i Neville Chamberlainowi. Mój kolega amerykański przed chwilą telefonicznie wyraził mi jaknajszczersze życzenia pomyślności dla Francji.

Układ ten jest wynikiem rozmów prowadzonych przez nasz rząd od czerwca. Potwierdza on zasady, które przedstawiliśmy przed obu izbami: żadnej dewaluacji jednostronnej, która jest tylko pewną formą wojny monetarnej, żadnej dewaluacji bez zabezpieczenia, która byłaby tylko inną formą dewaluacji jednostronnej. Porozumienie, które zawarliśmy, jest początkiem pokoju w dziedzinie monetarnej. Stanowi ono warunek pokoju gospodarczego i pokoju światowego. Wiedzieliśmy, iż sytuacja którą przedstawiliśmy w obu izbach 16 czerwca może doprowadzić nas do pew.

(Dokończenie na str. 3-ej.

I. SCHWARZBART

MIERZ SIŁY NA ZAMIARY!...

Z Meirem Dizengoffem zeszła do grobu postać, która personifikuje uparty, granitowy, niezniszczalny optymizm żydowski. Optymizm ten zamanifestował się nie w modlitwie, nie w słownej wierze, nie w pieśni, nie w deklaracji politycznej, ale w realnym rzeczywistym dziele. Taki dowód optymizmu działa najsilniej, najbardziej sugestywnie. I tu leży tajemnica wielkiej popularności pierwszego burmistrza pierwszego żydowskiego miasta nowoczesnego w Palestynie. Podświadomie żydowski instynkt samozachowawczy, deptany i wyszydzany dzień w dzień przez siły przeciwżydowskie, lgnął do Dizengoffa, bo w nim, w jego dziele widział zaprzeczenie rozpaczy. Tel-Awiw nie jako miasto samo przez się podnieca żydowskie samopoczucie i żydowską dumę, ale jako dowód, że na pustynnych piaskach, na których chamsin był wyłącznym władcą, na piaskach beznadziejnych jak nasza rzeczywistość żydowska zbudować można wielkie dzieło, rozkołysane życiem, nowym życiem, twórcze, tworząc radosne. Jeśli się chce, chce — rzeczywiście. Mocno, silnie, wytrwale — czynem, a nie słowem.

I na tej drodze myślowej, takimi drogami uczuć — Tel-Awiw staje się symbolem zwycięstwa pracy nad beznadziejnym — zdawałoby się — losem naszym i zwycięstwa nadziei, żywionej — wbrew rzeczywistości nad rzeczywistością — zdawałoby się — beznadziejną.

Tel-Awiw jest symbolem odradzającej się siły narodu, a Dizengoff — twórcą tego żywego symbolu.

Dizengoff uskrzydlił nasz optymizm, dał mu oparcie w rzeczywistości i dlatego wejdzie on do historii żydowskiej tego heroicznego jej okresu, jaki obecnie przeżywamy.

I mimo woli — w drodze analogii — staje przed nami wszystkimi obecnie pytanie: czy przykład Tel-Awiwu znajdzie potwierdzenie w całym naszym wysiłku odbudowy nowej żydowskiej Palestyny? Czy i na drodze tego wielkiego zadania — zdołamy wbrew rzeczywistości, gromadzącej siły przeciw nam, stworzyć z Palestyny wielki gmach żydowskiego życia państwowego?

Znakomita większość narodu żydowskiego czuje, choćby i nie przyznawało się jawnie do tego, że na ugorach Palestyny rozstrzyga się walka o naszą pozycję jako narodu równouprawnionego wśród innych narodów. Nikt z nas nie wie, jak ukształtuje się współżycie narodów i państw w dalekiej, dalszej przyszłości. Każde proroctwo ma w tym względzie równą legitymację. Ale na bliską metę teraźniejszości i niedalekiej przyszłości właśnie w Palestynie padnie odpowiedź na pytanie, jakim będzie status narodu żydowskiego na całym świecie. Tam i tylko tam musimy złożyć egzamin naszej dojrzałości do zmartwychwstania jako naród zorganizowany we własnym państwie. Najgłębsza bowiem przyczyna walki eksterminacyjnej rozmaitych narodów przeciw żydostwu i Żydom w krajach diaspory leży w fakcie naszej bezpaństwowości. Z niej płynie i umacnia się przekonanie ludów o naszej rzekomej niższości. To przekonanie zasila proces wypierania nas. Argumenty polityczne, społeczne, gospodarcze, nawet religijne, lub rasowe, którymi walka przeciw nam jest prowadzona właśnie w tym przekonaniu mają swoje ostateczne źródło. Tu nic nie pomoże apologetyka. My wiemy, że cała ta teoria o naszej niższości pozbawiona jest wszelkich realnych podstaw, my wiemy, że gdyby się znalazł jakiś do tego powołany, obiektywny areopag, to zawyrokowałby, że w wielkim procesie dorobku kultury, cywilizacji, etyki ludzkiej udział nasz jest bez porównania większy niż nasz udział liczebny wśród narodów. Ale gdyby nawet wyrok taki autorytatywnie zapadł - legion uczonych jest tego zdania — gdybyśmy nie wiedzieć ile naszych dzieł apologetycznych nagromadzili, nie zmienimy faktu — że ludzkość dziś, czy chcemy czy nie chcemy, dziś i na długo, mierzy ad oculos równość, pełną równość narodu z narodami — faktem państwowości własnej danego narodu.

To też ani kosmopolityzm, ani misjonizm, ani asymilacja, ani reformizm religii mojżeszowej, ani socjalizm jako idea braterstwa ludów — nie zdołały rozwiązać „kwestii żydowskiej”. Każdy z tych systemów, podawany przez części żydostwa jako środek jedynie zbawienny, zbankrutował, zbankrutować musiał, bo oparty był na zebraniu równouprawnienia przy równoczesnym utrwalaniu stanu naszej bezpaństwowości, a nie na tworzeniu tego faktu, który może być świadectwem naszej równości tj. na tworzeniu państwa własnego na ziemi historycznej. Istnienie państwa żydowskiego w Palestynie nie usunie walki naszej o pełnię praw w krajach diaspory, ale — sprowadzi ją na ten sam teren, na którym toczy się w ogóle walka narodów rozprószonych poza granicami swego państwa. Zniknie z tej walki moment lekceważenia, moment pomiatania nami jako społeczeństwem, pozbawionym oparcia. Zniknie z tej walki ten najboleśniejszy dla nas akcent, z którego płynie cały dalszy system argumentów konkretnych.

Są teorie, które państwo uważają jedynie za etap na dalszej drodze rozwoju form organizacyjnych narodów i ludzkości, ale faktem niezbitym jest, że forma państwa jest i na długie wieki będzie tą relatywnie idealną formą, w której naród może osiągnąć maksimum warunków swego rozwoju. Naród, który tej formy nie posiadł, lub nie wywalczył, jej, jeśli ją stracił, naród taki jest w sytuacji bez porównania gorszej — wszędzie.

Tu leży punkt zaczepny — całej naszej walki o poprawę warunków istnienia narodu żydowskiego wszędzie gdzie żyje.

Dlatego też dzisiejsza walka w Palestynie nie jest sprawą 400,000 Żydów palestyńskich lecz sprawą całego narodu żydowskiego. Ci z nas, którzy tego jeszcze nie rozumieją, albo szydzą z tej prawdy, aby tym łatwiej zagłuszyć w sobie niepokój, będą może musieli w dalszej przyszłości przekonać się o tym, że nad Jordanem rozstrzyga się w wielkiej mierze szacunek i moralno - polityczna pozycja narodu żydowskiego w innych krajach.

Każda pozycja naszego długiego frontu obronnego o przyszłość narodu naszego jest ważną, ale palestyńska pozycja jest — kluczową.

Na żadnym odcinku naszej walki obronnej nie śmie zapanować defetyzm, rezygnacja, ale na odcinku palestyńskim musi nastąpić najsilniejsza koncentracja sił, bo tam koncentruje się również atak naszych wrogów przeciw odbudowie naszej historycznej pozycji, mającej po 19 wiekach zmienić — psychiczny stosunek narodów do nas. Bez tego odcinka walka nasza pozostanie na długo rozpaczliwą szarpaniną.

I dlatego — tak ciężkie jest pytanie, które każdy z nas dziś — w sobie odnajduje: czy podołamy? Czy zdołamy, i tu — jak Dizengoff z niczego, z piasków — zbudować gmach państwa żydowskiego?

Nie mam zamiaru dziś przeprowadzać analizy tych wszystkich trudności, jakie piętrzą się dziś na naszym horyzoncie, trudności, które chwilami — zdawałoby się — przerastają nasze siły. Zresztą, nie analiza, nie diagnoza jest istotnym zagadnieniem. W diagnozie samych trudności — nie ma prawie że różnicy zdań wewnątrz społeczeństwa żydowskiego.

Sedno sprawy leży w rozpoznaniu i znalezieniu środków walki, zmierzających do opanowania słuszności. Tu — są różnice, różnice daleko idące. Dyskusje nad diagnozą są — dziś politycznie bepłodną robotą. Niema dziś czasu — na ten zbytek. Trzeba robić to, co robił Dizengoff: budować mimo pustynnych piasków. Rzeczywistość — zdawałoby się beznadziejną — przemieniać w nadzieję urzeczywistnioną. Optymizm wzmacniać — czynami.

Czynami tzn.: gospodarczym i politycznym wzmocnieniem obronnej pozycji, przedniej straży narodu, tj. 400,000 Żydów w Palestynie, straży, która zatarasowywuje bramę wpadową na cały nasz przyszły front bytu na świecie i za tą bramą wewnątrz nowego kraju walczy o nowe imię Narodu żydowskiego. Czynami, tzn.: taką polityką, któraby w tej chwili ważenia się losów przekonała Arabów ,że istniejące wobec Boga i ludzkości prawo nasze do odbudowania Palestyny jako państwa żydowskiego — będzie zrealizowane. Tak jak — państwo arabskie na ziemiach historycznie arabskich.

Zadanie pierwsze jest — trudne, ale — zależy tylko od nas. Zadanie drugie jest bez porównania trudniejsze, bo zależy także — od sił obcych. Jest ono trudniejsze, choć jesteśmy już w połowie drogi. Już nie same piaski i bagna widać w Palestynie...

A ponieważ zadanie to jest tak trudne, przeto naród żydowski musi wiedzieć, że podoła tym trudnościom tylko wtedy, gdy wydobędzie, wykrzesze, wyczaruje z siebie — najwyższy wysiłek ludzki.

A wydobędzie to tylko wtedy, jeśli w każdej rodzinie żydowskiej mieszkać będzie niespokojne przeświadczenie, że walka nasza — toczy się teraz o cały nasz byt i narodowy i ludzki, o byt, godność i spokój — każdej rodziny żydowskiej.

To jest sens życia i testament Meira Dizengoffa: mierzyć siłę na zamiary!... Bez tej zasady nie byłby powstał — Tel-Awiw. Z tej zasady — zrodzi się, odrodzi się Państwo żydowskie...

Dewaluacja franka

Dokończenie ze str. 1-ej.

nego rodzaju autarkii lub do dewaluacji odosobnionej. Porozumienie trzech rządów, do którego wkrótce przyłączą się inne kraje, jak np. Belgia, jestem pewien, będzie uzupełnione przez działalność naszych trzech wielkich instytucyj emisyjnych. Wywoła ono równowagę w sytuacji gospodarczej. Musieliśmy przystosować naszą walutę do poziomu innych walut.

Przedstawiłem panom konsekwencje międzynarodowe układu. — Konsekwencjami narodowymi będą przede wszystkim objawy ożywienia naszej działalności gospodarczej. Postaramy się zredukować pewne niedogodności, wynikające z wydanych zarządzeń. Rząd pragnie uniknąć niesprawiedliwości społecznej i skonsolidować pokój społeczny. W trosce o tę sprawę rząd przedstawi parlamentowi zarządzenia mające na celu ochronę drobnych rentierów, b. kombatantów, drobnych emerytów i t. d. Rząd uczyni wszystko, by zapobiec nieusprawiedliwionej zwyżce cen stosując swe pełnomocnictwa w dziedzinie celnej. Okażemy również pomoc gminom, departamentom i organizacjom społecznym. Jestem pewien, iż ten apel do pokoju gospodarczego odezwie się głośnym echem na całym świecie. Zwolaliśmy izbę na godz. 9 rano w poniedziałek.

Komisja finansowa będzie zasiadała jutro w izbie deputowanych od godz. 14.30. Rząd jest przekonany, że parlament i opinia publiczna pomogą mu w dziele odrodzenia gospodarczego oraz w dziele uspokojenia, odpowiadając nadziei narodów.

O. N. R.-owcy przed Sądem apelacyjnym

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 26. 9. (Sin.) W przyszłym tygodniu Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywać będzie sprawę 12 O. N. R-owców skazanych za zamachy bombowe w Łodzi. Na czele tych zamachowców stał aplikant adwokacki Siemiaszko, który był skazany na 4 lata więzienia.

Dnia 3. X. w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie rozpatrywany będzie proces O. N. R-owców skazanych na 3 lat więzienia za rzucanie petard do sklepów żydowskich we Wilnie.

Dnia 28 X. w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpatrywane będą sprawy O. N. R-owców w Siedlcach.

Kto wygrał na loterii?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26. 9. Sin. Dzisiaj w piętnastym dniu ciągnienia IV kl. 36 Loterji Państwowej padły większe wygrane na następujące numery.

Pierwsze ciągnienie:

Zł. 100.000 — 167622, Zł. 10.000 — 106090 170463, Zł. 5.000 — 27406 185671, Zł. 2.000 — 20940 45173 48809 55744 76850 7733 78513 100965 103322 128007 131237 134009 164702 177211 179923 191097.

Drugie ciągnienie:

Zł. 25.000 — 3.027, Zł. 20.000 — 185.503, Zł. 10.000 — 54519 144.263 163.096, Zł. 5.000 — 164471, Zł. 2.000 — 19438 42048 51636 84003 84111 119509 130662 144359 151136 158.728 178453.

Zbliżenie włosko-francuskie

Rzym. 26. 9. (R) Rząd włoski udzielił agreement dotychczasowemu dyrektorowi departamentu we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych de St. Quentin jako nowemu ambasadorowi Francji przy Kwirynale

Zaprzeczają tu jakoby do Rzymu miała przybyć wybitna osobistość polityczna celem wysondowania możliwości zbliżenia włosko-francuskiego. Pierwszą tego rodzaju osobistością polityczną ma być dopiero nowomianowany ambasador de St. Quentin.

Dewaluacja franka nie będzie miała wpływu na życie gospodarcze Polski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 26. 9. (Sin.) Z kół miarodajnych w następujący sposób charakteryzują oddźwięk francuskich zarządzeń walutowych w Polsce. Jeżeli chodzi o Polskę, to

dewaluacja franka francuskiego nie może mieć żadnego wpływu na techniczną sytuację Banku Polskiego,

gdyż pokrycie walutowe Banku Polskiego stanowią rezerwy w złocie i Bank Polski nie posiadał i nie posiada większych zapasów dewiz w walucie francuskiej. Jeżeli chodzi o życie gospodarcze Polski, to nie jest ono związane zbyt silnie z frankiem francuskim, tak jak to miało miejsce przy dewaluacji dolara i funta szterlinga, ; sfery gospodarcze Polski również nie posiadają większych rezerw w walucie francuskiej. Stąd też spadek franka francuskiego nie grozi stratą finansom polskim.

Sfery miarodajne sądzą, że polityka dewizowa Francji będzie szła po linii stosowanej przez Anglię i Stany Zjednoczone, tzn., że dewaluacja franka francuskiego będzie miała charakter nie tylko wewnętrzny ale także zewnętrzny, czyli, że zobowiązania zagraniczne w stosunku do franka francuskiego będą płacone według kursu franka nowego parytetu.

Na podstawie informacji z Paryża wynika łoby, że dewaluacja franka francuskiego wynosić będzie 25 procent w stosunku do urzędowego kursu francuskiego.

Dewaluacja nie będzie też miała wpływu na życie gospodarcze polskie także z tego względu, gdyż Polska prowadziła ostatnio kontrolę nad handlem dewizami i złotem co zahamowało nieuzasadniony odpływ złota i dewiz na cele spekulacyjne. Zarządzenie to przyczyniło się do wzmocnienia naszych rezerw dewizowych i zapasów złota Banku Polskiego. Przyczyniło się to do uspokojenia na rynku wewnętrznym. Jeżeli do tego dodamy zrównoważenie naszego budżetu, możemy śmiało stwierdzić, że Polska będzie mogła dalej prowadzić dotychczasową politykę dewizową.

Aresztowanie czołowych przywódców żydostwa niemieckiego

Berlin. 26. 9. (ŻAT) Dzień Jom Kipur dla Żydów berlińskich minął w przygnębionym nastroju spowodowanym wielkim wrażeniem aresztowania czołowych osobistości życia żydowskiego w Berlinie.

Po aresztowaniu rabina Kohna władze niemieckie aresztowały czołowych przywódców żydostwa niemieckiego, a mainowicie: wybitnego działacza syjonistycznego Hansa Meyera, Benno Kohna i dra Maksa Nussbauma.

Starania korespondenta ŻAT-nej o ustalenie przyczyn aresztowania nie dały wyników. Stwierdzono jedynie, że wszyscy czterej przebywają w areszcie głównym Gestapo na Alexanderplatz i są całkowicie izolowani. *Krewnych nie dopuszcza się do aresztowanych. Aresztowania te wywołały wielkie zaniepokojenie wśród żydostwa niemieckiego.*

Dr. Benno Kohna dopiero przed tygodniem zatwierdzony został przez Gestapo na stanowisko przewodniczącego związku Kulturbundu.

Hans Meyer jest przewodniczącym Organizacji Syjonistycznej w Niemczech i należy do reprezentacji żydostwa niemieckiego.

Kazania Jom-kipurowe utrzymane były w tonie nader powściągliwym, gdyż jak przypuszczano, było wielu agentów Gestapo. — Przed synagogą wzmocniono posterunki policyjne.

Prawda o obecnej sytuacji w Palestynie

Nie ma kryzysu ani bezrobocia. -- Brak rąk do pracy. -- Zdobyliśmy nowe pozycje. -- „Frontem do wsi“. -- Jiszuw walczy i broni się bohatersko! -- Samoobrona i „hawlaga“. -- Przed nowym przydziałem certyfikatów

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

Warszawa, we wrześniu.

Na ostatnie posiedzenie plenarne Centralne. Urzędu Palestyńskiego w Warszawie, zostali zaproszeni przedstawiciele całej prasy żydowskiej, celem dania im możności wysłuchania referatu — sprawozdania zastępcy kierownika resortu emigracyjnego przy Egzekutywie Agencji Żydowskiej w Jerozolimie, p. *E. Dobkina*, bawiącego od kilku dni w stolicy.

TEGOROCZNA „ALIJA“

Otwierając posiedzenie, przewodniczący Centr. Urzędu Palestyńskiego, *inż. Reiss* uczcił przede wszystkim pamięć b. p. Meira Dizengoffa, a następnie omówił tegoroczną aliję, która aczkolwiek odbywała się już pod znakiem trwających w Palestynie rozruchów, odznaczała się jednak niezwykle szybkim tempem emigracji. Podczas gdy w zeszłych latach trzeba było przed każdym 30-tym sierpnia interweniować u konsula o przedłużenie ważności certyfikatów, w roku bieżącym było to zbyteczne,

gdyż wszystkie certyfikaty zostały wykorzystane przed ostatecznym terminem.

Także kapitaliści, oraz posiadacze „driszot“, nie zwlekali z wyjazdem — mimo rozruchów. Inż. Reiss kończy zagajenie krótką statystyką, z której wynika, że „alija“ z Polski do Palestyny wyniosła w r. 1934 — około 13.000 osób, w r. 1935 — ok. 25.000, a w roku bieżącym — ok. 12.000.

MIMO KRYZYSU...

Zabiera głos p. *Dobkin*, który swój referat rozpoczyna stwierdzeniem, że chociaż Palestyna przeżywa obecnie kryzys na wszystkich polach życia gospodarczego,

brak jednak nadal rąk do pracy.

Trzeba przytem wiedzieć, że jisznw liczy już w chwili bieżącej 415.000 *dusz*, co w porównaniu z rokiem 1935 stanowi przyrost 50.000 Żydów. Jak wykazuje statystyka, emigracja do Palestyny była w ciągu ostatnich lat 5 razy większa, niż z Europy do wszystkich krajów zamorskich razem wziętych. Niezmiernie charakterystyczna jest przytem okoliczność, że z Palestyny wyjechało w ciągu bieżącego, tak ciężkiego roku, tylko 349 Żydów, w tym 121 „nielegalnych turystów“.

BEZROBOCIE

— Fałszywe są — oświadcza dalej p. Dobkin — pogłoski o „olbrzymim natężeniu bezrobocia“ w Palestynie. Dwa tygodnie temu mieliśmy w kraju 3500 bezrobotnych Żydów, teraz liczba ich spadła do 3000. Są to przeważnie specjaliści, którzy w swym zawodzie nie znajdują na razie zatrudnienia, a są niezdolni do pracy fizycznej. Bezrobocie istnieje tylko w mieście,

ale równocześnie na roli brak około 10.000 rąk do pracy.

Ten brak jest aż tak dotkliwy, że ostatnio był nawet omawiany projekt zamknięcia wyższych klas w gimnazjach celem umożliwienia uczniom przyjścia z pomocą pracującym w polu.

POZYTYWNE REZULTATY... TERRORU ARABSKIEGO

Nie mogliśmy nigdy przypuścić, że szalejący terror arabski może mieć i swe dobre strony.

A jednak jest faktem, że dzięki temu terrorowi zdobyliśmy wiele placówek gospodarczych, które były dla nas nieosiągalne dotychczas.

Na 163.000 dunamów ziemi żydowskiej w Palestynie było w ostatnich latach 16.000 arabskich robotników, a tylko 4.000 żydowskich. Teraz, w czasie naszej „gospodarki wojennej“ udało nam się przełamać upór wielu właścicieli pardesów i *oto mamy już ponad* 10.000 *żydowskich robotników na ziemi żydowskiej.*

Ważną zdobyczą dla jiszuwu — ciągnie dalej swe wywody p. Dobkin — *jest coraz częstsze powierzanie Żydom robót publicznych, wykonywanych przez administrację państwową.* Jeszcze b. p. Arlosorow wymógł na rządzie palestyńskich, aby przy każdej robocie publicznej robotnicy żydowscy stanowili jedną trzecią ogólnej ilości zatrudnionych. Płaca na tych robotach była jednak tak mała, że Żydzi niechętnie do nich się brali. Obecnie sytuacja się zmieniła na tyle, że administracja angielska pragnie w miarę możności wogóle unikać przyjmowania Arabów i dlatego *domaga* się teraz poprostu dostarczenia robotników żydowskich do budowania domów żołnierskich przy kolonii Natania (inwestycja na sumę 50.000 funtów), jak również do budowy trzech szos (za 150.000 funtów!), w ten sposób znajdzie zatrudnienie na dłuższy czas 1800 robotników żydowskich.

PORTY

Trwający strajk arabski wykazał z niezwykłą jaskrawością, jak bardzo ważną dla jiszuwu jest kwestia pracy żydowskiej w portach palestyńskich. Rozpoczynając strajk Arabowie liczyli na *wygłodzenie* jiszuwu przez zamknięcie portów. Udało im się jedynie unieruchomić port w Jaffie, gdyż nie było tam wogóle robotników Żydów. *Port w Hajfie został za to uratowany dzięki zatrudnionym tam 300-tu Żydów,*

a poza tym przystąpiliśmy z wielką energią do budowy własnego portu w Tel Awiwie, gdzie mamy już 600 żydowskich robotników portowych.

To jest niechybnie zdobycz o wartości historycznej!

„FRONTEM DO WSI“

Przed mniej więcej 10 laty — tylko 17 proc. jiszuwu trudniło się rolnictwem. W następnych latach odsetek ten wzrósł do 25 procent. Ale w czasach „prosperity“ procent ten spadł znowu do 12, a kapitał koncentrował się wyłącznie w miastach. W owym czasie uprawialiśmy warzywa jedynie na 1500 dunamów ziemi.

Obecnie zaznacza się bardzo silny prąd pod hasłem: „frontem do wsi“,

i oto mamy już dziś 5000 dunamów pod uprawą warzyw, które pokryją w bieżącym roku około 50 proc. całego zapotrzebowania jiszuwu.

Nie wolno przy tym zapomnieć, że *mamy jakie 200 tysięcy dumanów ziemi ornej w Hule i Beth - Szan, ale ziemia ta jeszcze leży odłogiem!*

AKCJA BUDOWLANA

została w miastach mocno zahamowana przez rozruchy, ale mimo to — stwierdza p. Dobkin — *rozpoczęto w sierpniu budowę 64 nowych domów w Tel Awiwie i około 100 w Hajfie.* Jedynie w Jerozolimie Żydzi postanowili na razie nie budować.

Podobnie przedstawia się *sytuacja w przemyśle.* Branża tekstylna i meblowa przeżyła dość silne wstrząsy, wiele większych fabryk musiano unieruchomić, ale za to powstało nowych 180 warsztatów mniejszych, zatrudniających po 3—5 robotników.

Dla charakterystyki stosunków w *handlu* wystarczy wspomnieć, że — jak to stwierdzają zgodnie dyrektorzy banków — *nie ma w Palestynie protestowanych weksli,* a tylko 2 proc. weksli zostaje płaconych w terminie prolongowanym.

Już ten drobny przykład świadczy o postawie jiszuwu, który całą siłą woli, całą swą energią i świadomością przeciwstawia się wybuchowi kryzysu gospodarczego.

OSTATNIE WYPADKI

Po odmalowaniu tła politycznego terroru arabskiego oraz heroicznej walki jiszuwu, p. Dobkin podkreśla w dalszej części sprawozdania, że niestety nie całe żydostwo palestyńskie go znalazło się na wysokości zadania.

Największymi wrogami jiszuwu okazali się żydowscy komuniści,

którzy dodają otuchy Arabom, podniecając ich w haniebny sposób do dalszych wystąpień.

Po za nimi należy wspomnieć o niektórych szkodnikach, jak np. właściciela dużego pardesu — Rabinowicza, który zatrudnia wyłącznie robotników arabskich, w nocy natomiast pilnują jego pardesu szomrzy oczywiście żydowscy i co najciekawsze: *szomrzy ci są nocą często ostrzeliwani przez Arabów,* wśród których — kto wie? — może znajdują się robotnicy, pracujący w tymże samym pardesie za dnia...

Na podobne „wspomnienie“ zasłużyła sobie także kolonia „Beniaminia“, gdzie nie ma również ani jednego robotnika żydowskiego!

Byli także tacy bezwstydni koloniści żydowscy, którzy tak długo trzymali u siebie „strażników“ arabskich, aż ci nie zostali siłą usunięci przez wojsko angielskie...

Przeciwko tym wszystkim szkodnikom jiszuw wkrótce wystąpi z akcją bojkotową.

JISZUW WALCZY!

— Fałszywy jest pogląd — powiada w zakończeniu p. Dobkin — że przez zastosowanie taktyki „hawlaga“ jiszuw okazał słabość, bojaźliwość.

Jiszuw walczył i walczy nadal bohatersko, i tylko temu zawdzięczamy, że nie utraciliśmy w Palestynie ani piędzi ziemi!

W Palestynie jest obecnie *zorganizowanych 4000 uzbrojonych członków samoobrony żydowskiej.* Niestety, żydostwo diaspory nie docenia znaczenia tej siły, której nie popiera finansowo, zaś rząd palestyński pokrywa tylko 50 proc. kosztów utrzymania Hagany.

Dobkin rozprawia się z przeciwnikami i krytykami „hawlagi“, podkreślając, że hart ducha i samoopanowanie to dużo większe bohaterstwo niż napadanie z zasadzki na bezbronnych ludzi. *Terroryści arabscy nie życzą sobie niczego więcej, jak właśnie zrezygnowania Żydów z hawlagi.* Otrzymaliby wówczas pożądany dla nich argument „wojny arabsko-żydowskiej“. Nie było jednak ani jednego, choćby najmniejszego osiedla żydowskiego, któreby nie podjęło walki narzuconej mu przez atak terrorystów arabskich. *Żydzi nie ukrywają się przed nacierającym nieprzyjacielem, nie są oni jednak agresorami i nie strzelają z za płotu.*

W chwili obecnej Agencja Żydowska opracowuje wraz z przedstawicielami administracji angielskiej *plan najbliższego schedulu certyfikatów.*

Ogłoszenie nowego kontyngentu certyfikatów będzie naszym wielkim zwycięstwem, które osiągnęliśmy jedynie dzięki *niezwykle jednolitej, stanowczej i bohaterskiej postawie jiszuwu.*

Żydostwo palestyńskie będzie walczyć aż do zwycięstwa, które ustali wobec świata całego i przede wszystkim wobec Anglii pewnik, że bez żydowskiej „alii“ do Palestyny —nie ma mandatu!..

L. L.

OSYP DYMOW

Spotkanie z żydowskim przewodniczącym parlamentu australijskiego

Gdy dwaj Żydzi spotykają się, — niezależnie od miejscowości i kraju, — niewątpliwie rozmowa zejdzie na trzeciego Żyda, wspólnego ich znajomego. Jest to tak często spotykany objaw, że nie ma prawie wyjątków. Nawet wówczas, kiedy jeden z nich jest „speakerem" parlamentu australijskiego, a drugi rosyjsko - żydowsko - niemiecko - angielskim pisarzem, jak ja.

A więc ten Żyd, sir Daniel Levi, z którym rozmawiałem w salonie pięknego „Cumberland - Hotel" w Londynie, był istotnie „speakerem" parlamentu w Nowej Południowej Walii, w Australii.

Średniego wzrostu, chudy, o mądrych, młodych, szarych oczach, gładko ogolony, liczący 63 lata — typowy englishman z dominiów. Jest człowiekiem skromnym, bezpośrednim, ubranym w nie modny garnitur. Nie rzuca się w oczy. Nie zwraca na siebie uwagi na ulicy... Ale w hotelu wie się, że jest to „ktoś", ponieważ dyrektorzy „Cumberland" (również Żydzi), witają go z respektem i traktują jak najdroższego gościa...

Jest rzeczą zrozumiałą, że nasze spotkanie nie było przypadkowe. Dowiedziałem się, że przebywa w Londynie i chciałem go spotkać.

— Moszkowicz, powiada pan? Maurice Moszkowicz? — powtórzył — znam go oczywiście! Przebywał u nas w Sidney. Jaki wspaniały aktor! Jaki dojrzały talent! Przebyłbym chętnie setki mil, aby go zobaczyć na deskach scenicznych.

Nasz stary przyjaciel z pionierskiej rodziny aktorów żydowskiego teatru był „tym trzecim Żydem", który łączy dwóch innych.

Sir Daniel jest wielbicielem teatru; dziwi się niezmiernie, gdy mu opowiadam, że w Nowym Jorku wystawia się sztuki żydowskie i że drukuje się oraz czyta pisma w języku żydowskim.

— W języku żydowskim? — powtarza ze zdumieniem. Pan myśli żargon, zepsutą niemczyznę?

— Nie, — odpowiadam z powagą — Hitler mówi żargonem, zepsutym językiem żydowskim. My mówimy prawdziwym językiem.

Sir Daniel śmieje się. Dobroduszny Żyd, dumny ze swego żydostwa, ale nie ma pojęcia, co dzieje się w pewnej odległości od Australii.

— Ilu Żydów zasiada w parlamencie australijskim? — zapytuję, głęboko przekonany, że jeśli istnieje tam parlament, niewątpliwie zasiadają w nim Żydzi.

— Ja jestem jedynym Żydem.

Jest jedynym Żydem, myślę w duchu, a jednak jest speakerem, prezydentm. To znaczy, że jeszcze nie jest tak źle.

— Dlaczego nie ma więcej?

— Dlaczego? — wzrusza ramionami — skąd mamy wziąć więcej? Nie ma u nas wielu Żydów.

— Ilu was jest?

— Nie więcej aniżeli 30 tysięcy.

— Pan mówi o stolicy?

— Nie, w całym kraju — w całej Australii.

— A jaka jest liczba ludności? 6 milionów?

— 6 i pół miliona.

— No, — powiadam, — czuję się trochę zawstydzony, że w państwie o 6 i pół milionach Anglików mieszka tylko 30.000 Żydów. Ale sir Daniel chce mi to wynagrodzić:

— Słyszał pan zapewne o sir Issacksi'e? No, prócz niego wydała Australia jeszcze innych wybitnych Żydów. Najwyższym sędzią w Australii jest pan Meyer, Żyd. Jest to bardzo wysokie i odpowiedzialne stanowisko. Jego słowo jest ostatnią instancją prawną. W czasie wojny światowej głównodowodzący armii australijskiej był Żydem, nazywał się sir Monash. Nie źle, prawda?

Zgadzam się.

— Posiadamy piękne synagogi w Sydney. (Wyraził się istotnie: „synagogi".) Główna świątynia jest słynnym ośrodkiem żydowskim.

— Czy istnieje antysemityzm w Australii? Spogląda na mnie swymi wielkimi oczyma z poza szkieł i odpowiada:

— Moskity istnieją wszędzie.

— Czy są to moskity, czy też broń Boże, jadowite stworzenia?

— O, nie! Takie haniebne wypadki jak w innych krajach nie mogą się u nas zdarzyć. Moskity zjawiają się nagle i znikają. Żyd i w Australii czują się dobrze i są zadowoleni.

Rozmawiamy o syjoniźmie. O syjoniźme słyszał już nieco więcej. Opowiada o swych przyjaciołach w Sydney, gorących syjonistach. Jest dobrze poinformowany, ale raczej jako polityk aniżeli jako Żyd.

Opowiada mi o swej chorobie — zagadkowych niedomaganiach: Wszystkie narządy ma zdrowe, ale — „sam nie jest zdrowy". Leczyło go już 28 lekarzy, a obecnie mniema, że znalazł właściwego — właśnie tutaj w Londynie i właśnie Żyda, w dodatku rumuńskiego. Wspomina jego nazwisko, a ja uśmiecham się Jest to mój stary znajomy, u którego spędziłem noc w Moskwie w dobrych dawnych czasach — przed wojną.

— A więc dla celów kuracyjnych przybył pan do Londynu? — Przybieram niewinny wyraz twarzy.

Wiem dobrze, że przybył w sprawie politycznej. Wiem, że dzisiaj odwiedził kilka wysoko postawionych osobistości. Posiada on jednak na tyle taktu, aby o tym nie wspominać.

— Urodziłem się tutaj, w Londynie! Przed 50 laty udałem się do Australii. A obecnie wróciłem do ojczyzny...

Jest to typowa odpowiedź wszystkich Anglików z dominiów — bez względu na pochodzenie. Dziesiątki lat spędzają oni w Kanadzie, w Afryce Południowej, w Indiach, starzeją się tam i siwieją. Ale Anglia, Londyn, Manchester lub małe miasteczko w Szkocji — są ich „ojczyzną", której nigdy nie mogą zapomnieć, a to uczucie jest silniejsze i głębsze aniżeli wszystkie polityczne układy i traktaty. Jest to ta siła, która sprzęga Anglię z jej dominiami, która podtrzymuje potężne Imperium brytyjskie, gdzie „słońce nigdy nie zachodzi".

Kontynuujemy naszą rozmowę. Sir Daniel dopytuje się o Żydów w Ameryce. Zapytuje o żydowskich pisarzy, o pisma, ośrodki kulturalne, o teatr żydowski. Robię reklamę wszystkim moim przyjaciołom i kolegom — niechaj i oni zyskają trochę nieśmiertelności także w Australii. Zapytuję go, czy słyszał o „Josie Kalb". Nie, nic nie słyszał. Myślę w duchu: Jak czułby się Morris Schwarz, gdyby się o tym dowiedział! „Cafe Royal" pomijam już zupełnie milczeniem: Jeśli nie słyszał nic o „Josie Kalb" — jak mógł słyszeć o „Royal"?...

Zbliża się późna godzina. Dwie starsze panie przystępują do nas i zwracają uwagę sirowi Danielowi, że czas udać się na spoczynek. Są to jego dwie siostry, stanu wolnego, jak i sir Daniel.

Żegna się ze mną po niemiecku:

— Auf Wiedersehen!

Jest zadowolony, albowiem wmawia sobie, że pożegnał się ze mną po żydowsku.

DAR NA F. O. N.

Dyr. Alfons Haberfeld zadeklarował imieniem f-y „Oświęcim„ Eksploatacja żwiru i piasku, Ska z ogr. odp. w Oświęcimiu kwotę zł. 1.000.— na Fundusz Obrony Narodowej.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU ŻYD. TOW. TEATRALNEGO W KRAKOWIE

Przed kilku dniami odbyło się Walne Zebranie Żydowskiego Towarzystwa Teatralnego w Krakowie. Zebranie zagaił przemówieniem przewodniczący Stowarzyszenia red. dr. M. Kanfer, który złożył hołd błp. inż. Lilienthala i kasjera stowarzyszenia Bernsteina. Sprawozdanie z działalności wygłosił sekretarz dr. Henryk Leser, sprawozdanie kasowe złożył wiceprzewodniczący p. Ignacy Halpern, po czym na wniosek komisji rewizyjnej, po krótkiej dyskusji wyrażono votum zaufania ustępującemu zarządowi, przyjmując sprawozdanie do wiadomości

Dokonano następnie wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: dr. M. Kanfer (przewodniczący) pp. Ignacy Halpern i dr. Henryk Silberstein (wiceprzewodniczący) dr. Henryk Leser i M. Sternfeld (sekretarze) p. Luks (kasjer) oraz dr. Arnoldówna, p. Gusta Kohnowa, pp. Molkner, Mahler, Bannet, Rozmarin, Biberstein M., prof. Hauser, mgr. Kropf i Bronner J. jako członkowie pp. dr. Schleicher, Gassner i Ginzig weszli do komisji rewizyjnej, dr. Koren, Gebirtig i Tillemann do sądu honorowego. Ukonstytuowały się też komisje artystyczna, finansowa, organizacyjna i gospodarcza.

—oOo—

— **Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.** Dziś po południu, z okazji uroczystości odsłonięcia w Warszawie pomnika Wojciecha Bogusławskiego, twórcy Sceny Polskiej, — „Krakowiacy i Górale", pogodna, sztuka W. Bogusławskiego i J. N. Kamińskiego, w inscenizacji i reżyserji Zygmunta Nowakowskiego.

— **KAZIMIERZ JUNOSZA - STĘPOWSKI** najznakomitszy artystą scen polskich, wystąpi dziś wieczorem, oraz we wtorek, w swej niezrównanej kreacji Szambelana, w świetnej komedii T. Rittnera „Głupi Jakub".

— **LETNI TEATR ŻYD. „PAWILLON"** Stradom 11. Dziś dwa popularne przedstawienia po cenach najniższych od 40 gr. 1.20 zł. o godz. 4.45 pop. i 8.45 wiecz. Graną będzie słynna sztuka Kobrina „Śpiewak ulicy". Bilety do nabycia przez cały dzień przy kasie teatru.

— **POŻEGNALNE WYSTĘPY ARTYSTÓW „BAGATELI".** W obecnie wystawionej rewii p. t. „Buzi ostatni raz" żegnają się z krakowską publicznością po kilkomiesięcznym pobycie jej ulubieńcy: B. Halmirska, A. Gronowski, Kwartet Wyględowskich. Dziś trzy przedstawienia.

— **NIEZWYKŁA SENSACJA ARTYSTYCZNA.** Słynny balet Parnella, wystąpi w Krakowie tylko trzy razy a to: 2, 3 i 4 października br. w teatrze „Bagatela" w pełnym zespole, przywożąc z sobą oryginalne kostiumy i dekoracje.

— **STOW. MŁODYCH MUZYKÓW,** ul. Sławkowska 12 urządza dziś recital śpiewaczy Czesława Kozaka. Przy fortepianie Dr. Wilhelm Mantel. Wstęp wolny. Początek o godz. 17-tej.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Rose Maria" w gł. roli Janette Macdonald/
APOLLO: „Czarny Anioł" (Fredric March i in.)
ATLANTIC: „Dawid Copperfield" (Friedie Bartholomew) i „Kukaracza" (Steffi Dunna).
„BAGATELA": „Za chwilę szczęścia" (Irena Dunne, Robert Tayloer) oraz rewia pt. „Buzi ostatni raz".
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: A. B. C. miłości (Dymsza, Krukowski).
PROMIEŃ: Jej ekscelencja babka.
STELLA: „Zew dzikich" i „Namiętni kochankowie".
SWIT: „Bolek i Lolek" (Adolf Dymsza)
SZTUKA: „5 dziewczynek z Kanady".
UCIECHA: „Pasteur".
WANDA: „Jadzia" (Jadwiga Smosarska, Mieczysława Ćwiklińska i in.)

APEL DO OFIARNOŚCI PUBLICZNEJ

Ofiarności społeczeństwa żydowskiego polecamy wybitnego uczonego żydowskiego w Krakowie — talmudystę autora szeregu cennych rozpraw naukowych z dziedziny Talmudu i staro-hebrajskiej literatury, b. współpracownika „Hamagidu", „Hamicpe" i innych czasopism hebrajskich, który teraz, na stare lata (wkrótce kończy 80-ty rok życia) znalazł się całkowicie bez środków do życia. Uczony, o którym mówimy, przez szereg lat trudnił się działalnością pedagogiczną i wykształcił kilka pokoleń hebraistów. W pierwszym rzędzie więc powinni odezwać się na apel nasz dawni jego uczniowie. Ale i ogół społeczeństwa żydowskiego powinien przyjść z pomocą sędziwemu uczonemu, który u schyłku życia zmuszony jest odwołać się do ofiarności publicznej.

Datki przyjmuje Administracja „Nowego Dziennika" z zaznaczeniem :„Dla uczonego hebraisty".

* * *

— **DLA „UCZONEGO HEBRAISTY"** złożyli w Adm. naszego pisma: Mgr. A. Riegelhaut — Zł. 2.—, Selinger Zł. 2.—, N. N. Zł. 5.—.

Adw. Hofmokl-Ostrowski przed Sądem okręgowym

Warszawa, 26. 9. (Sin). W Sądzie Okręgowym toczył się dzisiaj proces przeciwko adwokatowi Hofmokl-Ostrowskiemu oskarżonemu o znieważenie rządu. Sąd grodzki skazał adw. Hofmokl-Ostrowskiego na 3 miesiące aresztu i na pozbawienie prawa do wykonywania zawodu adwokackiego przez okres lat 10. Od wyroku tego odwołał się zarówno prokurator, domagając się kary aresztu na 6 miesięcy oraz oskarżony, który domagał się całkowitego uniewinnienia.

Na dzisiejszej rozprawie urząd prokuratorski reprezentowany był, podobnie jak w sądzie grodzkim, przez prokuratora Żeleńskiego.

Przesłuchiwano świadków, a mianowicie wiceprezesa sądu grodzkiego Marcisza, który przewodniczył na rozprawie, gdzie padły inkryminowane słowa z ust adw. Hofmokl-Ostrowskiego. Przewodniczący sądu grodzkiego stwierdził, że adw. Ostrowski był podenerwowany z powodu wystąpienia adw. Wasserbergera, który niepotrzebnie powołał się na Marszałka Piłsudskiego.

Podczas procesu przeciwko redaktorowi tyg. „Prosto z mostu" Stan. Piaseckiemu, którego bronił adw. Hofmokl-Ostrowski, adw. Wasserberger wysunął tezę, że nie pochwala myśli stworzenia Berezy Kartuskiej. W odpowiedzi na to oskarżony adwokat zaznaczył, że cieszy się również adwokat Wasserberger podziela jego pogląd. W czasie przewodu zabrał po- celowość tego zarządzenia zatwierdziły najwyższe czynniki w państwie, a m. in. także Marszałek Piłsudski. To spowodowało replikę oskarżonego adwokata, który zaznaczył, że niepotrzebnie wywołuje się cienie Marszałka Piłsudskiego i zapewne nie on to wymyślił, gdyż „Berezę mógł wymyśleć tylko tchórz, a Marszałek Piłsudski tchórzem nie był". Sędzia nie dopatrywał się w słowach adw. Hofmokl-Ostrowskiego znieważenia kogokolwiek.

Następnie zeznaje sędzia Sądu Najwyższego Jaworowski, który zna adw. Ostrowskiego i wystawia mu świadectwo dodatnie.

Przesłuchano też prokuratora Sądu Najwyższego Lubodzieckiego, który stykał się z oskarżonym na terenie zawodowym i zaznacza, że wystąpienia adw. Hofmokl-Ostrowskiego były zawsze ciekawe, jednakże jego wystąpienia cechował brak opamiętania.

Podczas przesłuchania ostatnich dwóch świadków oskarżony był nieobecny, oświadczając, że nie chce swoją osobą krępować świadków.

Na tym przewód sądowy został zamknięty, po czym głos zabrał prokurator, który podtrzymywał akt oskarżenia w całej rozciągłości. Następnie zabrał głos oskarżony adwokat. W toku przemówienia adwokata Hofmokla, przerwano rozprawę. Dalszy ciąg toczyć się będzie w poniedziałek i w tym dniu zapadnie wyrok.

MIĘDZYNARODOWY KOMITET SPÓŁDZIELCZY W KRAKOWIE

(or) Do Krakowa przyjeżdżają dziś członkowie Centralnego Komitetu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, który obradował w Warszawie. Do Krakowa przybędą przedstawiciele 11 państw.

KANDYDACI NA NOTARJUSZY W KRAKOWIE

(or) W związku z mającym nastąpić obsadzeniem dwóch stanowisk notariuszy w Krakowie, wymienia się liczne kandydatury. Wśród nich wymieniani są notariusze jednej z miejscowości podkrakowskich oraz wyższy urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości.

KOGO PRZYJĘTO NA MEDYCYNĘ

(or) Wczoraj ogłoszono listę studentów, przyjętych na Wydział Medyczny U.J. Ogółem przyjęto 110 słuchaczy, w tem około 11 proc. Żydów i 11 proc. kobiet.

WYROK W PROCESIE O ZAJŚCIA CHRZANOWSKIE

(or) Wczoraj zapadł wyrok w toczącym się przed sądem krakowskim procesie o zajścia w Chrzanowie. Główny oskarżony — Józef Trzaska — zasądzony został na 1 rok i 8 miesięcy więzienia. Dalszych 11 oskarżonych zasądzono na 7 miesięcy więzienia, jednemu zawieszono wykonanie kary, a dwóch uniewinniono.

KARNETY ZE ZNACZKAMI POCZTOWYMI

Dla udogodnienia publiczności wprowadziło Ministerstwo P. i T. do sprzedaży karnety ze znaczkami pocztowymi zawierające po 4 znaczki wartości 10, 15 i 25 gr. w cenie 2 zł.

Karnety te można nabyć w każdym większym urzędzie pocztowym, agencjach, w miejscowościach letniskowych, oraz u pracowników „poczt. peronowych".

ZA KRATKAMI

(or.) Organa P. P. zatrzymały na ul. Skawińskiej Izraela Fischbeima (lat 26) zawodowego złodzieja, zam. przy ul. Kupa L. 26, jako sprawcę kradzieży garderoby i biżuterii, wartości 5.000 zł. dokonanej z mieszkania Silbersteina, przy ul. Miodowej L. 24.

Nieuzasadnione pretensje do Szaloma Asza

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26. 9. (L) Zarząd żydowskiego Pen-Klubu w Warszawie wydał w piątek komunikat, który w sferach literackich wywołał wielkie poruszenie. Pen-Klub żydowski ogłosił mianowicie powody, dla których nie urządził żadnego oficjalnego przyjęcia dla Szaloma Asza podczas ostatniego pobytu w Warszawie. Szalom Asz jest honorowym prezesem żydowskiego Pen-Klubu, zajmuje też czołowe miejsce w żydowskiej literaturze, ale ostatnie wystąpienie w prasie w Palestynie jak również na Światowym Kongresie Żydowskim wykazało, że można być wielkim pisarzem i mimo to nie być reprezentantem żydowskiej literatury.

Faktycznymi motywami dla których nie urządzono przyjęcia dla Szaloma Asza, był fakt, że Asz w Palestynie oświadczył, iż językiem narodu żydowskiego jest język hebrajski a nie żydowski.

—oOo—

B. król Hiszpanii w Gibraltarze?

Londyn. 26. 9. PAT. Reuter donosi z Gibraltaru, iż wczoraj wieczorem w porcie oczekiwała przybycia parowca włoskiego „Rex", grupa kilkuset hiszpańskich monarchistów, mających nadzieje, iż na pokładzie parowca znajduje się b. król Hiszpanii Alfons trzynasty. Spotkało ich jednakże rozczarowanie, ponieważ b. króla nie było wśród pasażerów.

NADWIŚLAN — MAKKABI

Dziś odbędzie się na boisku Makkabi niezwykle interesujący mecz powyższych drużyn o mistrz. klasy A. Początek o godz. 10.15.

Z pośmiertnej spuścizny

PRZEDRUK WZBRONIONY

NAHUM SOKOŁÓW

Liga Narodów: Być albo nie być

II.

O SANKCJACH, WOJNACH I PRZEŚLADOWANIACH ŻYDÓW

O wiele bardziej skłonnym do dyskusji na temat zasadniczy jest Mister Robinson w swej książce „Sactions Bygone!" („Precz z sankcjami!"), jak zresztą już tytuł sam wskazuje. Stylem, w którym przejawia się o wiele więcej energii polemicznej niż siła przekonania, chce autor wykazać, iż głównym nieszczęściem jest „idea sankcji" i że nie można nawet pomyśleć o pokoju dopóty, dopóki ta główna zapora — sankcje — nie zostanie usunięta. Ja osobiście też uważam sankcje za niepraktyczne. Ale tego rodzaju przesadne nadymanie się i wybuchanie gniewem, tego rodzaju pewność, iż bez sankcji nie byłoby żadnej przeszkody w drodze do pokoju, jest dziecinną naiwnością. „Pakt Ligi" — argumentuje z temperamentem p. Robinson nie jest taką świętością, któraby musiała być nietykalna". Ja zaś sądzę, że słowa proroka Jezajasza: „Nie podniesie naród do narodu miecza" są jeszcze czymś o wiele więcej, bo prawdziwym sacro-sanctum, którego tykać się nie godzi. Wszystko inne jest nieważne. Jeśli sankcje są nieodpowiednie, należało wskazać na inny środek! Autor zaś wskazuje tylko na — traktaty. Ale każde dziecko wie o tym, że coś takiego istnieje wprawdzie, jednakowoż na nic zdać się nie może. Ta cytowana książka, nie jest już utrzymana w stylu „naukowym, lecz w pustym tomie agitacyjnych cyrkularzy. Mamy więc nowość: antysankcjonizm! Nowy teren dla frazeologii, nowy „systemat"! — Prawda, sankcjonizm sam też nie jest systemem, nie jest celem, lecz tylko środkiem, niedoskonałym środkiem, ale zawsze — jakaś to recepta. Cóż to jednak takiego „antysankcjonizm"? Nic! Czysty negatyw, coś takiego jak np. „nie — syjoniści".

Drugim tematem dla różnego kalibru pisarzy stała się w o j n a, ta, która miała miejsce w przeszłości i ta, której obawiają się na przyszłość. Wcale nie źle! Sto książek o wojnie, choćby z literackiego punktu widzenia nie doskonałe, są zawsze czymś lepszym niż zabicie jednego chociażby człowieka. Istnieją jednakże też wartościowe książki o wojnie. Jedną z nich czytałem w ostatnich dniach. Napisał ją mister Stephen Gwine, a tytuł jej brzmi „Letters between P. S. Oliver and his Brother" (1914 — 1918).

Zmarły Fred Oliver nie był politykiem, lecz człowiekiem interesu, który jednakże odgrywał poważną rolę podczas wojny światowej i był zaprzyjaźniony z Lloyd George'em, lordem Milnerem, lordem Curzonem i lordem Astorem. Conajmniej raz w tygodniu spotykali na wspólnym diner i omawiali bieżące sprawy polityczne. Wtajemniczeni wiedzieli, iż mister Oliver należał do tych nielicznych prywatnych osób, którzy mieli wpływ na linię polityczną za czasów wojny. W ciągu czterech lat trwania wojny światowej pisywał Oliver listy do swojego brata w Kanadzie, zebrane obecnie w cytowanej powyżej książce. Parafrazując znany tytuł, w jaki zaopatrzył Achad Haam swe listy palestyńskie — „Prawda z Palestyny", mógłbym tę książkę nazwać: „Prawda z Anglii". To, co pisze Oliver jest przeciwieństwem wszelkich oficjalnych wiadomości. Tylko ostateczna faza wojny uwieńczona została prawdziwym zwycięstwem, wcześniejsze przechwalanie się jednak zwycięstwami było absolutnym kłamstwem. Wszystko to robione było jedynie, by nastraszyć wroga, by móc zdobyć nowych rekrutów i nowe źródła pieniężne.

Rzecz niezwykle ciekawa, gdzie prawda się zaczaiła. Skryła się do prywatnej korespondencji, pielęgnowanej przez dwóch braci Oliverów. Dramatyczne są opisy owych straszliwych dni, jakie przeżył Londyn w czasie najazdu zeppelinów. Dramatyczne, ale nie dość mocne. Rzeczywistość — pamiętam ją doskonale — miała o wiele więcej ekspresji. W książce tej cytowane jest zdanie słynnego admirała sir Roberta Keya, że „jest rzeczą niemożliwą mieszkać w Londynie" i że „podczas przyszłej wojny będzie o wiele gorzej". Straszne proroctwo!

MORAŁ

Zdarza się, że w pewnych okolicznościach kłamstwo jest pożyteczne, później jednak drogo musi się za to zapłacić. „Radosne wieści" o zwycięstwach, jakie fałszywie rozpowszechniano w chwili, kiedy w istocie ponoszono straszliwe klęski, dokonały tego, iż w oczach publicznej opinii, zwycięstwo jest czymś stuprocentowo pewnym i samo przez się zrozumiałym. A skoro potem dochodzi do jakichś konfliktów, n. p. z Niemcami, opinii publicznej na myśl nawet nie wpada, że jeśli nie chce się dopuścić do otwartej walki z przeciwnikiem, nie jest to wynikiem reakcji, czy też dwulicowości, czy w końcu nastrojów pro-germańskich, jak to zazwyczaj kombinujemy w naszej fantazji, lecz zwyczajnie jest to wynikiem — o b a w y. A nuż wojnę się przegra, a nuż Londyn zostanie zbombardowany tak samo jak Addis Abeba!

W tym też leży jedyny sens retrospektywnych komunikatów z okresu wojny światowej. Chce się poprawić poprzednie kłamstwa. Istnieje jednak olbrzymia różnica, jeśli chodzi o świat czytelników: Kłamstwa te codziennie czytały milionowe szerze w atmosferze ciekawości, kiedy każdy zainteresowany był losem swych dzieci, najbliższych przyjaciół i krewnych, a może i własnym losem. Prawdę natomiast czyta, w najlepszym wypadku, zaledwie kilka tysięcy osób, w czasach normalnych, spokojnych i nudnych. Dlatego też kłamstwo tak mocno jest ugruntowane w milionowych egzemplarzach prasy codziennej, a prawda kryje się skromniutko po pamiętnikach.

Problem istoty wojny omawia książka Hawelocka Ellisa „Questions of our days" („Problemy naszych dni") Najciekawszą tu rzeczą jest, iż autor dochodzi do przekonania, że „nie ma żadnego powodu by nazwać wojnę „zjawiskiem naturalnym"... Nie ma żadnej podstawy, by twierdzić, iż już praojciec nasz Adam był człowiekiem wojowniczo usposobionym. Wojny wyłoniły się dopiero w pewnym okresie rozwojowym, a poza złością, okrucieństwem i morderstwem nie przyniosły starożytności nic dobrego. W późniejszych czasach wojny między narodami były zawsze rozsadnikami wszelkich nieszczęść, a nigdy — powodem jakiejkolwiek korzyści".

Ellis proponuje Lidze Narodów, by zaprosiła grupę bezpartyjnych uczonych i poruczyła im misję napisania bezstronnej historii wojny światowej. „Realizacja tego rodzaju projektu wymaga poważnego kapitału. Na przygotowania wojenne pieniędzy jest podostatkiem, ale na przygotowania pokojowe, jeśli chodzi o uświadomienie młodego pokolenia, które wychowuje się na starych podręcznikach w atmosferze ubóstwiania wojny — na to nie ma środków! Skoro zaś Liga Narodów nie robi tego — wywodzi Ellis — nie zasługuje na to, by utrzymać ją przy życiu".

Znajduje się w tej książce też rozdział o „kwestii żydowskiej". Pisany on jest z wielkim poczuciem etycznym, za wyjątkiem ostatecznej konkluzji. Wniosek końcowy bowiem brzmi, że „wszyscy, którzy krzywdzić chcą Żydów, krzywdzą samych siebie, a ich niecne postępki na nich samych się skrupią. Wniosek nam schlebiający wprawdzie, ale trochę niebezpieczny. Niektóre ugrupowania bowiem i niektóre rządy mogą powiedzieć: „A cóż to was obchodzi! Chcemy samych siebie skrzywdzić!" — Nie, taka teoria utylitarna pozbawiona jest mocnej podstawy! Brak jej moralnych fundamentów.

Nowa książka „The Yellow Spot" („Żółta łata"), zaopatrzona w przedmowę biskupa z Durham, jest wspaniałą publikacją, omawiającą tragedię żydowską w Niemczech. Opracowana jest na podstawie oficjalnych dokumentów wyłącznie nazistycznego pochodzenia. To jest coś więcej niż polemika, niż Greuelpropaganda! Jako lektura sucha, nużąca, ale jako dokument dla wyższego sądu czy też dla inteligentnej publiczności angielskiej — publikacja o niezwykłej ważności!

Wstępne rozważania biskupa nie są napisane w tradycyjnym „namaszczonym" stylu, lecz prosto, szczerze i poważnie. Biskup jest rozmiłowany w dawnych Niemczech i daje wyraz przekonaniu, że obecne zaślepienie jest tylko chwilowe. „Der Wunsch ist Vater des Gedanken". Trudno w to wierzyć i niestety nie zanosi się na to, by to zaślepienie miało być chwilowe. Przeciwnie, raczej odnosi się wrażenie, iż zapowiada się ono jako długotrwała choroba.

Biskup zbija całkowicie niemiecką teorię rasistyczną i powołuje się na autorytety Juliana Huxleya i A. S Haddama. Ja osobiście nie kroczyłbym po tej drodze. Hitleryzm potrafi bowiem zmobilizować tysiące swoich profesorów wraz z całym ich „naukowym" aparatem i wykazać, że my Żydzi jesteśmy inną rasą! Więc cóż z tego, jeśli nawet jesteśmy inną rasą? Odmienność rasy nie jest usprawiedliwieniem na mordy i prześladowania. W tym leży sedno rzeczy! Sprawa ta ma być traktowana absolutnie, zasadniczo, a nie jako przyczepka do teorii rasowych Huxleya, czy też do niemieckich łamigłówek o pomiarach czaszki i kolorze skóry. — Jest to drobne „wykolejenie". Naogół jednak przedmowa ta napisana jest doskonale. Ale książka ta ma też i szkopuł: Kosztuje 8 szylingów. Powinna zaś była kosztować 1 szyling, a książek takich należało ogłosić setki!

I tak samo, jak wspomniany wyżej p. Ellis do Ligi Narodów, powiadam ja do naszych działaczy: Na tego rodzaju sprawy muszą znaleźć się pieniądze! Wszystko inne jest też ważne, ale to jest najważniejsze. Przemienić Ligę Narodów w grafomaństwo — broń Boże. Ale my nie dosięgnęliśmy jeszcze nawet poziomu grafomaństwa. A to jest jedyna rzecz, jaką my politycznie zrobić możemy!

—oOo—

LITERATURA * SZTUKA * NAUKA

H. G. WELLS

W 70-lecie urodzin

I.

Wyobrażałem go sobie zawsze jako astenika, a tymczasem dowiaduję się z rozmaitych artykułów jubileuszowych, że jest pyknikiem. Wyobrażałem go sobie zawsze jako człowieka wysokiego, wysmukłego chudego, o twarzy podłużnej, oczach zadumanych, a tymczasem ma postać przysadkowatą, jest wzrostu raczej niskiego, twarz ma okrągłą, czerstwą, oczy wesołe, żywe i uśmiechające się.

II.

Byłem przekonany, że Wells jest dyletantem. Utwierdził mnie w tym przekonaniu jego potężny skrót historii świata.

Słowo „dyletant“ nie jest już teraz żadną kompromitacją, a rehabilitacji dyletantyzmu dokonali Emil Ludwig i Andre Maurois. Książki Ludwiga o Bismarcku i Wilhelmie II. są fascynujące, nie tracąc niczego na ciążarze gatunkowym swego bagażu naukowego, chociaż fachowi historycy wyrażali się o nich z przekąsem. Monografia Maurois o Disraelim i Edwardzie VII. więcej nam mówią o Anglii współczesnej, niż to uczynić potrafią wielkie uczone dysertacje.

Zdawało mi się więc, że H. G. Wells jest dyletantem, a przemawiały za tym ujęciem rozmaite legendy o jego pochodzeniu. Urodził się dnia 21 września 1806 roku w Bromley jako syn zawodowego gracza kriketu, a zakochany w tym sporcie lekarz osady rodzinnej Wellsa przepowiadał mu nawet bajeczną karierę sportową. Ojciec odumarł go jednak wcześnie, a młody Herbert George musiał już jako młody chłopak zarabiać na życie. Staje się więc chłopcem do posług, pracuje później w jakiejś aptece, jest nauczycielem i wydaje pierwszą gazetę dla młodzieży szkolnej. Pracował zbyt dużo i dlatego rozchorował się. Choroba była dla niego pod pewnym względem szczęściem, bo dała mu trochę więcej czasu swobodnego, który wyzyskał w ten sposób, że zaczął pisywać felietony i pogadanki humorystyczno - satyryczne w prasie londyńskiej. Później interesuje się teatrem i pisuje nawet recenzje teatralne. Groziło mu wtenczas wielkie niebezpieczeństwo roztrwonienia talentu i rozmienienia go na drobną monetę zawodu dziennikarskiego. Wells ma jednak odwagę ryzykowania, zrywa więc z tak ponętną karierą dziennikarską i ogłasza pierwszą swoją powieść p. t. „Maszyna czasu“. Pierwsza ta powieść staje się podwaliną bajecznej kariery autorskiej.

III.

Tyle słyszeliśmy o jego życiu, musimy jednak uzupełnić tę biografię kilku szczegółami, które na jego rozwój rzucają inne światło. Dowiadujemy się więc, że był doskonałym uczniem w szkołach, że miał zawsze ambicję, by być prymusem, że uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych na uniwersytecie londyńskim, był przez kilka lat nauczycielem fizyki w gimnazjach londyńskich, ale pewnego pięknego dnia ryzykuje, stawia wszystko na jedną kartę, rezygnuje ze stałej pensji i cichej egzystencji nauczyciela, by stać się dziennikarzem. Nie był więc dyletantem w typowym znaczeniu tego słowa, bo zdobył wiedzę gruntowną, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych ba, jest nawet doktorem i to nie honorowym, lecz takim sobie zwykłym doktorem fizyki.

IV.

Tak przynajmniej opowiada teraz w 70-lecie swych urodzin. Jest to chyba data, która skłania do retrospektywnego rzutu oka na całą przeszłość, brak jednak tym refleksjom jubileuszowym na marginesie 70-lecia nuty melancholii. Jubilat nie chce być starcem, żyjącym tylko z procentów swej przeszłości, lecz chce być nadal argonautą wybierającym się na okręcie swej fantazji w nieznane krainy przyszłości.



Miał odwagę ryzyka, ale musiał też w sobie przezwyciężyć niejedno, musiał wyzwolić się z hamulców, które człowieka słabszego przytłoczyłyby raz na zawsze do smutnej taczki zwykłego zjadacza chleba. W szkole był chłopcem nieśmiałym, niezgrabnym, spoglądającym z zazdrością na swych kolegów pochodzących z rodzin bogatych. Pozostał może i później człowiekiem nieśmiałym i skrępowanym niejednym hamulcem. Nie miał dostępu do świata wybrańców losu, którzy poruszają się z dużą pewnością siebie na parkietowych posadzkach salonów. Jego bohaterzy pierwszych powieści są też takimi ludźmi nieśmiałymi i niezgrabnymi, których onieśmiela zgrabnie skrojony tużurek.

Posiada jednak dar, który był wspaniałą rekompensatą wrodzonej nieśmiałości i pozwolił mu przezwyciężyć kompleks poczucia mniejszej wartości. Darem tym była lotna i bujna fantazja, która pozwoliła temu marzycielowi na poddaszu na wyprawy czarodziejskie w krainy cudów wszechświata. Powstają w ten sposób powieści fantastyczne, które znalazły tysiące czytelników naprzód w trzeźwej i praktycznej Anglii, a później w świecie całym. Wszyscy, którzy dusili się w szarzyźnie życia codziennego sięgali po te utopie pełne bajecznej inwencji, i otwierające nowe nieznane dotychczas perspektywy. Ludzie dzięki tym powieściom Wellsa stali się bogom podobni, bo nie istniały dla nich ani przestrzeń ani czas.

V.

Nie był jednak fantastą realistycznym à la Jules Verne którego powieści przekraczały wiedzę tylko o kilka dziesiątków lat. Verne mógł z dumą skonstatować, że niejeden z jego pomysłów nauka później zrealizowała. Tego nie może o sobie powiedzieć H. G. Wells, bo jego utopie przekraczają wiedzę o setki lat i nie znajdują narazie pokrycia w zdobyczach nauki.

Nietylko to jednak różni go od fantastycznych eskapad Vernego, lecz dzieli go od niego cała przepaść talentu. A przedewszystkiem to że Wells od samego początku wprzągł swój talent i swoją fantazję w jarzmo walki o nowego człowieka. Verne był tylko fantastą, zdobywającym dla nauki nowe kraje, Wells był humanistą, walczącym przede wszystkim z głupotą i zacofaniem myśli ludzkiej. Walczył z tyranią zmechanizowanego życia, ujarzmionego techniką i tę swoją walkę prowadził jako romantyk na bardzo rozległych przestrzeniach współczesności. Wells nie zaprzecza, że pierwsze jego powieści jak „Ukradziony bakcyl“, „Człowiek niewidzialny“, „12 historii i jeden sen“, jego wyprawa na Mars, są jeszcze produktami nieokiełzanej fantazji, nie kierowanej jasną wolą reformatora społecznego. Powoli wyzwalał się w nim ten reformator społeczny. Trzeba było dużej odpowiedzialności, trzeba było jeszcze większej siły, by oderwać się od tej łatwości fantazjowania i stać się niejako historykiem i socjologiem swej epoki. Wells musiał przysiąść fałdów, dużo studiować i zbierać materiał, za nim powstała jego powieść będąca niejako przełomem dwóch epok jego twórczości. Powieść ta „Świat Williama Clissolda“ — daje nam rodowód nietylko Anglii współczesnej, lecz też i analizę świata gospodarki kapitalistyczno - liberalnej.

VI.

Doszliśmy więc do ostatniej stacji twórczości H. G. Wellsa. Nie nęcą go nowe światy fantazji, lecz intryguje go współczesność tak pełna sprzeczności. Odbywa podróże po świecie, a jego wrażenia z tych podróży są niezmiernie ciekawe. Odkrywa dla nas Amerykę i Rosję sowiecką, którą zwiedził dwukrotnie, ostatnio przed kilku miesiącami. Miał wtenczas długą, trwającą kilka godzin rozmowę, ze Stalinem, a ta rozmowa jest niejako dokumentem historycznym zderzenia się dwóch światów. Wells pozostał wiernym ideologii starej demokracji i wierzy w to, że bez uciekania się do krwawej przemocy dokonać można bezkrwawej rewolucji. Dlatego bawiąc w Rosji, składa wizytę choremu wówczas Maksymowi Gorkijowi i usiłuje go pozyskać dla organizacji PEN-klubów, której był przewodniczącym aż do obecnego kongresu w Buenos Aires, gdzie jego następcą został Jules Romains. Gorkij jednak nie był już tym dawnym buntarem, tym zwiastunem rewolucji ducha, lecz pogodził się z regimem stalinowskim i dlatego odmówił swego przystąpienia do PEN-klubów. I znowu zetknęły się ze sobą dwa światy: świat wolności ducha i świat uległości w imię lepszej przyszłości — dyktaturze. Wells i Gorkij rozeszli się, nie rozumiejąc się już zupełnie. Wells, technokrata, wierzący w to, że można człowieka przekonać i należy go wychować w duchu wolności i poszanowania godności ludzkiej, Gorkij, zrezygnowany i wierzący tylko w przemoc, w rewolucję z góry, która ma zmusić człowieka do lepszej przyszłości

VII.

„Dziś nie potrzeba proroka, by poznać, że świat czeka nowa wojna“ — tłumaczy Wells w dzień swego 70-lecia, dziennikarzom, którzy zjawili się u niego po wywiad. „Wojna przyszłości będzie jeszcze straszniejsza od wojny światowej z 1914 roku, a żadna fantazja nie może sobie jej zgrozy wyobrazić. Na ruinach pobojowisk nowa ludzkość zbuduje nowy świat. Świat ten będzie piękniejszy i czystszy niż nasz, technika przeistoczy zupełnie życie codzienne i uczyni je zdrowszym i prostszym. Epoka akcentowanej rzeczowości ustąpi jednak romantyzmowi, który będzie naturalniejszy i o wiele bliższym naturze, niż fałszywa romantyka przeszłości i płaczliwy sentymentalizm teraźniejszości“.

Tak sobie H. G. Wells wyobraża przyszłość.

M. KANFER

„Idl mitn fidl“

(„Judel gra na skrzypcach“)

Niejednokrotnie pisaliśmy już o rewelacyjnym filmie produkcji polskiej p. t. „Idł mitn Fidł“, Obraz ten w którego realizację włożono ogromną jak na polskie stosunki sumę, ukaże się już za kilka dni na największych ekranach Polski.

Główną rolę tego filmu kreuje genialna Molly Picon, która znana jest na całym świecie ze swego wielkiego talentu artystycznego. Molly Picon zachwyci wszystkich jej piosenkami z których każda, to małe obrazki, gdzie malowniczość, humor, sentyment, nostalgia i smutek walczą o lepsze.

Molly jest wielką artystką, śpiewa z emocją i parodiuje z finezją. Jest na przemian słodka i ironiczna i zachwyci wszystkich bez wyjątku swym bezspornym talentem.

Scenariusz do tego filmu napisał Konrad Tom. Reżyserują: Jan Nowina - Przybylski i Józef Green. Piosenki napisał: I. Manger. Muzyka: A. Ellstein. Zdjęcia: J. Jeniłowicze.

Dawni muzycy żydowscy

II.*)

W drugiej części swej broszury omawia Nettl stosunki muzyczne u Żydów mieszkających poza Włochami, głównie w Niemczech i Czechach, w średniowieczu i w czasach nowszych po wiek XVIII., traktując przedmiot nieco chaotycznie i szkicowo, bez szczególnej pretensji do naukowości i gruntowności, luźnie i dorywczo. Widocznie przy badaniu innej kwestii naukowej, jakby na marginesie studiów odnośnych zebrał i podał wszystko to co spotkał interesującego na temat muzyki żydowskiej.

Już w XIII, w. mamy między Minnesängerami wybitnego i zaszczyt nam przynoszącego reprezentanta, *Süsskinda von Trimberg*, podobizna jego znajdująca się w jednym z rękopisów poezji średniowiecznej (Manessesche Liederhandschrift) przedstawia go jako Żyda z długą brodą i spiczastym kapeluszem żydowskim. Ten żydowski Minnesänger, duchowy protoplasta Heinego, wielki satyryk, nie wykazuje żadnego wewnętrznego stosunku w swej twórczości do chrześcijańsko - romantycznej poezji Minnesängerów, o czym świadczy jego literacka spuścizna, której doskonałe i dziś zupełnie aktualne przykłady podaje broszura. W starszym leksykonie Meyera, do którego zaglądnąłem z ciekawości, nie ma wogóle nazwiska tego poety-muzyka, a w artykule o Minnesängerach znajduje się tylko zakłopotana wzmianka, że między owymi śpiewakami „wird auch ein Jude genannt“. Jak wszyscy Minnesängerzy musiał niewątpliwie i Süsskind sam komponować muzykę do swych wierszy, z kompozycji tych nie pozostał żaden ślad. Nie wiemy też nic o jego życiu poza tym, że miał się urodzić w r. 1220 w Trimberg koło Würzburga.

Rękopis jednego z najstarszych dokumentów niemieckiej muzyki wielogłosowej, sławny „Lochamer Liederbuch“ z r. 1450 sporządzony został przez Żyda, *Wölflina z Locham*, który 36 pieśni tego zbioru poświęcił swej żonie dedykacją hebrajską, (zastrzeżenie prof. Dra. Reissa w „Historii muzyki“ (str. 141.), iż „zdaje się“ że Wölflin był Żydem z pochodzenia jest niesłuszne). Z tego też mniejwięcej czasu pochodzić mają, wedle tradycji, stare melodie synagogalne śpiewane przez Żydów niemieckich, a przypisywane Jakubowi Lewi'emu z Moguncji.

Niewiele wiemy o dawnej świeckiej muzyce żydowskiej, nie ulega wątpliwości, że muzyka była między Żydami także i dawniej rozpowszechniona, o czym świadczą liczne wzmianki w ówczesnej literaturze. W wieku XVII. nazywano w Niemczech muzyków żydowskich, nawet w pismach urzędowych, „lejcim“ (kpiarze) lub „Fahrende“, a w Polsce — „marszalik“. Obnosili oni z domu do domu i z dworu do dworu w wielkiej biedzie i nędzy, ale z humorem i pogodą ludową muzykę taneczną i słynne dowcipy i historyjki żydowskie. Występowali w miejscach kąpielowych, na jarmarkach, weselach i zabawach, nietylko żydowskich. Były to czasy kiedy wogóle zawód muzykanta i aktora był bardzo mało poważany, można sobie wyobrazić jak się odnoszono do muzykantów Żydów. Na każdym kroku szykanowano ich i utrudniano im egzystencję zatruwając jeszcze bardziej gorzki ich chleb. Tak np. wydano rozporządzenie zabraniające większego składu „orkiestry“ żydowskiej na weselach, ponad czterech grajków pod rygorem zakazu grania przez jeden rok. Rozporządzenie to odniosło widocznie skutek, bo na ówczesnych obrazkach przedstawiających wesela żydowskie (np. „Acurrate Vorstellung einer Juden-Hochzeit“, sztychu berlińskim, którego fotografia podana jest w Żydowskim Leksykonie T. II. str. 1637.) widać taki zespół muzyczny złożony z czelisty i dwóch skrzypków

W Pradze istniał w XVII. w. cech muzyków żydowskich, był on niejako ukoronowaniem starej tradycji muzycznej Żydów czeskich, której ślady prowadzą do XIV. w. Jednym z dowodów poziomu tej tradycji były pono organy w praskiej Altneuschul, na których grywano w piątki przed modlitwą „Lecha dodi“. Członkami tego cechu nie byli oczywiście wielcy artyści w rodzaju żydowskich muzyków mantuańskich, lecz grajkowie, lejcim, których jeden z ówczesnych antysemickich kronikarzy nazywa „Kahle Bierfiedler“. „Klezmerzy“ ci grali nietylko w domach i na uroczystościach żydowskich, lecz występowali także u chrześcijan, na co posiadali przywilej arcybiskupa praskiego. Przywilej ten był solą w oku konkurencji chrześcijańskich muzykantów, którzy przy każdej sposobności wnosili do władzy zażalenia i petycje o odebranie go Żydom. Rozpętała się w połowie XVII. w. wojna aktowa na tle tej konkurencji (jak dziś o stragany żydowskie...), której wynik był początkowo dla Żydów żałosny, gdyż zakazano grajkom żydowskim grać w domach chrześcijańskich w niedzielę i święta pod groźbą surowej kary. Zakaz ten respektowano tylko przez krótki czas, gdyż niedługo po wydaniu mnożą się znów doniesienia na obchodzenie zakazu. Atoli na skutek zabiegu muzyków żydowskich zakaz ten, mimo zażaleń chrześcijańskich został całkowicie cofnięty, na co muzykanci chrześcijańscy wnieśli ostry protest, w którym piszą, że muzykanci żydowscy „die Music confuse verstupfen, weder tempo noch tact führen und der edlen anmutigen Music mit spott ihre aestimation benehmen“. W odpowiedzi na protest ten podnieśli Żydzi, że nie nauczyli się poza muzyką żadnego innego rzemiosła i na wypadek odebrania im powyższego uprawnienia musieliby zginąć z głodu. Argument ten widocznie poskutkował, gdyż przywilej ten został ostatecznie utrzymany w mocy.

Instrumentalna muzyka żydowska przeznaczona wówczas głównie dla zabawy miała przeważnie charakter taneczny. Zamiłowanie muzykantów żydowskich do rytmu i nuty tanecznej było ogólnie znane i może dlatego spotyka się wówczas pewien gatunek utworów tanecznych zwanych „Judentantz“, którego kilka wzorów utrzymało się do naszych czasów. Znana jest również karykatura takiego tańca żydowskiego z XVI. w., która swą prawdziwie „kocią muzyką“ wyśmiewa ten rodzaj utworów i ich autorów.

DR. HENRYK APTE.

*). Zob. N. Dz z 20 IX. 1936.

Talmud po — hebrajsku

Studiowanie Talmudu nie należy do rzeczy zbyt łatwych. Nawet dla tych którzy należycie opanowali język hebrajski, Talmud babiloński jest mało dostępny, nie tylko ze względu na specyficzną terminologię, nie tylko ze względu na odrębną dialektykę, ale także ze względu na trudności językowe, jakich nastręcza szczególnie t. zw. „Gemara“, pisana wyłącznie prawie w języku aramejskim.

Czym jednakże jest Talmud w duchowym dorobku narodu żydowskiego, jakie olbrzymie i różnorodne skarby kultury kryje w sobie to wspaniałe, nie posiadające równego sobie, dzieło, o tym chyba rozwodzić się nie trzeba. Dlatego też powitana być musi każda próba uprzystępnienia Talmudu szerokim kołom nowoczesnych hebraistów i młodzieży wychowywanej nie w chederach, lecz w narodowych szkołach żydowskich.

Takiej śmiałej próby podjął się — i z powodzeniem — nasz towarzysz z Jasła, p. **Józef Fromowicz**, prezes tamtejszego Komitetu Lokalnego. Onegdaj odwiedził nas p. Fromowicz w redakcji i zademonstrował część swego rękopisu, będącego tłumaczeniem traktatu „Pesachim“ na język hebrajski. Mieliśmy sposobność naocznie się przekonać o olbrzymim zasięgu pracy, jaką sobie tłumacz zakroił (w posiadaniu jego znajduje się już przekład kilku traktatów) i o rozległości wiedzy fachowej, jaką rozporządza. Tłumaczenie zwięzłe, skondensowane, całkowicie odpowiadające oryginałowi, dokonane w nowoczesnym języku hebrajskim, zaopatrzone jest w komentarz, niezbędny zresztą przy tego rodzaju dziele. Pracy tej oddaje się tłumacz con amore, z pobudek wyłącznie i tylko ideowych. Chodzi mu o możliwe spopularyzowanie Talmudu wśród tej części społeczeństwa żydowskiego, która z racji swego hebraistycznego nastawienia, powinna z tym oryginalnym i gigantycznym dziełem się zapoznać.

P. Fromowicz przedłożył nam też niezwykle ciekawy hebrajski list, wystosowany do niego przez błp. Nahuma Sokołowa, któremu przesłał część swej pracy do oceny. W liście tym, datowanym z marca br., błp. Sokołow nie szczędzi tłumaczowi pochwał i życzy mu powodzenia na obranej drodze.

I my ze swej strony wyrażamy szczere życzenie, by dzieło to, które może oddać wielki pożytek, doczekało się wkrótce książkowego wydania.

Jak nas zresztą tłumacz zapewnia, starania jakie w tym kierunku czyni, są na dobrej drodze i już w najbliższych miesiącach pewna część jego rękopisu zostanie opublikowana.

Król Edward wybiera „swój“ znaczek pocztowy

CURIOSA FILATELISTYCZNE

(s) Wydanie nowego znaczka pocztowego z wizerunkiem króla Edwarda, było zdarzeniem, które wywołało wielkie zainteresowanie nie tylko w Anglii, ale na całym świecie. Po wstąpieniu na tron Jerzego V. ministerstwo poczty dopiero po roku wydało pierwszą emisję znaczka z podobizną nowego króla, podczas gdy teraz wystarczyło na to pół roku.

Nowa emisja znaczka wydanego obecnie zadziwia przedewszystkiem swoją nadzwyczajną prostotą, na jaką zdobyła się konserwatywna Anglia. Wizerunek króla zrobiony jest wedle fotografii, poza tym z boku uwidoczniona jest korona, a ze wszystkich innych dodatków zrezygnowano. Król sam wybrał formę tego znaczka, który ma znak wodny „E. 8. R.“ Król Edward jest czwartym z rzędu monarchą brytyjskim, uwiecznionym na znaczkach pocztowych.

Pierwszym znaczkiem pocztowym w ogóle, był czarny znaczek z młodocianym portretem królowej Wiktorii. Wydano go w roku 1840. Początkowo drukowano znaczki na papierze i służyły one jako dowód zapłaconych podatków. Dopiero w roku 1840 znaczek „Penny black“ królowej Wiktorii zapoczątkował powstanie regularnej marki pocztowej. Znaczek ten wydano w 2880 różnych wykonaniach. Niektórzy zbieracze zbierają tylko te rodzaje znaczków, a kilku z nich doprowadziło już do 20.000 sztuk.

Na przeróżne curiosa napotykamy w filatelistyce. I tak np. miedziorytnik w roku 1847 wyrył na płycie zamiast słów „Post paid“ (porto zapłacone) „Post office“ (urząd pocztowy). Wydano więc tylko 700 sztuk tych znaczków. Zachowało się z nich do dnia dzisiejszego tylko pięć sztuk. Koperta która miała obok siebie dwa takie znaczki została przed kilku laty sprzedana za pół miliona złotych. Tak samo wysoko oszacowany jest znaczek Brytyjskiej Guyany z roku 1856. Z całej emisji bowiem pozostała tylko jedna sztuka.

Wartość niektórych zbiorów filatelistycznych tak wzrosła, że ich właściciele obliczają oprocentowanie kapitału zakładowego najmniej na sto.

W Anglii drukuje się co roku siedem miliardów znaczków. W Stanach Zjednoczonych sprzedają urzędy pocztowe 15 do 16 miliardów znaczków rocznie.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Nowa era w stosunkach handlowych polsko-francuskich

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika") PARYŻ, we wrześniu.

Podróż ministra handlu Bastida do Warszawy, stanowiąca odpowiedź na podróż gen. Rydza-Śmigłego do Paryża w zakresie zbliżenia ekonomicznego, dała owoce pożądane. Francuski minister, po powrocie do Paryża udzielił prasie wywiadu, w którym wyraża swe pełne zadowolenie z osiągniętych wyników, że sympatii, jaką odczuł, z ugodowości czynników polskich, od której dużo oczekuje.

Pora więc dziś zastanowić się nad sprawą stosunków handlowych Polski z Francją. Przedewszystkiem sięgnijmy okiem w przeszłość. Traktat handlowy francusko - polski przestał istnieć. Francja jednostronnie wymówiła konwencję z roku 1929, co spowodowało od roku 1933 niezwykle trudne warunki dla wwozu większości towarów polskich do Francji. Chyba żaden inny kraj nie znajdował się w równie przykrym położeniu: do około 30 proc. importu polskiego stosowali Francuzi najwyższe stawki taryfy „generalnej", czyli maksymalnej. Wprowadzone od kilku lat kontyngenty wwozowe również wypadły na niekorzyść Polski, bo opierały podział na statystyce wwozowej różnych państw do Francji z pierwszych lat istnienia Rzeczpospolitej Polskiej, t. j. z okresu, kiedy jej możliwości i organizacja wywozowa były minimalne.

W tych warunkach eksport z Polski do Francji w ciągu czterech lat ostatnich spadł o 60 procent, zaś z Francji do Polski o 47 procent, jednocześnie zaś import obu państw spadł tylko o jakieś 43 proc. Wynika z tych liczb, że Polska czyniła mniej trudności wwozowych Francji, niż Francja Polsce, i że spadek wymiany jest silniejszy, niż ogólne możliwości wymienne obu państw.

Porównanie statystyk obrotów z innymi państwami z obrotami francusko-polskimi wywołuje również zdumienie. Okazuje się, że Francja, zachowująca się tak opornie w handlu z Polską, jednocześnie akceptuje przewagę wwozową w stosunku do innych państw, i nawet z Niemcami posiada bilans ujemny. Jednocześnie zaś okazuje się, że wśród kontrahentów Polski Francja zajmuje jedno z ostatnich miejsc mimo przysłowiowej przyjaźni. Anglia, z którą kiedyś Polska nie miała większych obrotów, przeszła na pierwsze miejsce, akceptując przewagę polskiego wywozu nad swój do Polski, i dając tym samy Polsce przywilej aktywności jej bilansu handlowego, a to w zrozumieniu korzyści, jakie płynąć będą z takich stosunków dla Anglii, i w uwzględnieniu trudności ekonomicznych i finansowych Polski.

Wielokrotne w ciągu lat ostatnich próby zawarcia traktatu handlowego polsko-francuskiego, opartego na nowych zasadach, nie udawały się. Po raz ostatni parlament francuski odmówił ratyfikacji gotowego traktatu, domagając się właśnie aktywności dla Francji...

Ta oporność trwała do roku bieżącego, w którym jeszcze przed podróżą gen. Rydza-Śmigłego, udało się zawrzeć prowizorium, zapowiadające w krótkim czasie rozwiązanie definitywne dotyczących trudności, i zawarcie wreszcie traktatu, korzystniego i niezbędnego dla obu stron.

Jeśli nie udało się tego dotąd załatwić, to stało się to z winy obu stron. Do niedawna jeszcze Francuzi nie chcieli zrzec się swej przewagi ekonomicznej nad Polską; przetworzenie opinii franc. i uznanie Polski za mocarstwo nie tylko w deklaracjach ministrów, ale i w istotnym rozwoju stosunków obu państw — nastąpiło właściwie niedawno.

W zakresie stosunków handlowych istnieje do dziś dnia zupełne niezrozumienie kontrahenta, niezrozumienie malejące zbyt powoli, choć tyle pisze się i mówi o doskonałości stosunków polsko-francuskich.

Winy są po obu stronach. Przemysłowcy i kupcy polscy pojęcia nie mają, jak wielką krzywdę wyrządzają całemu kupiectwu i przemysłowi Polski, a więc i sobie samym swym lekceważeniem zobowiązań, a nawet korespondencji. Po wymianie dwóch czy trzech listów i złożeniu oferty firmie zagranicznej, dostawca polski nagle milknie, i nawet telegramy nie zdołają wywołać u niego reakcji! Tak doświadczony kupiec francuski nie tak prędko da się „złapać" na ponowne pertraktowanie z kupcem polskim. A konkretnych faktów możemy, niestety, podać wiele. Jeszcze gorzej jest jeśli jakaś firma zagraniczna okaże swą dobrą wolę i zwróci się do firmy polskiej o ofertę. Znamy i w tej dziedzinie fakty chęci „skorzystania z okazji" i podania zagranicy cen bodaj dwukrotnie wyższych, niż zwykłe ceny danej firmy, przeznaczone na zagranicę! Mówimy to na podstawie faktów konkretnych, choć nie jest to, na szczęście, równie powszechne, co „choroba" poprzednio wymieniona. Najgorzej chyba przedstawia się sprawa z terminami płatności i ze samymi płatnościami. Kupiec polski zdobył już we Francji opinję niewypłacalnego, i a priori jest traktowany dzięki lekceważeniu własnych zobowiązań zagranicznych — za bankruta. Znamy fakty poważnych skądinąd firm warszawskich, do których ich dostawca paryski zwraca się na Nowy Rok z ponownym wezwaniem do spłaty należności, prosząc, by uczynionem to zostało przynajmniej jako... „prezent noworoczny", skoro wszystkie inne argumenty okazały się bezsilne! Łatwo zrozumieć, że firma francuska nie obdarza specjalną sympatią i powagą kupca polskiego, skoro pozwala sobie pisać doń w ten sposób! A przecież dając mu kredyt, zasięgnęła uprzednio odpowiednich informacyj i upewniła się co do jego wypłacalności i zupełnej powagi. Myśli więc sobie Francuz: „Jacy wobec tego są ci mniej poważni?..." — I ostrzega innych przemysłowców francuskich nie przed daną firmą, ale przed robieniem interesów z Polską. Mieliśmy raz możność rozmawiania na ten temat z przedstawicielami francuskiego przemysłu filmowego; zarzucaliśmy im, że tak rzadko wysyłają do Polski dobre filmy, że pozwalają ubiegać się firmom amerykańskim. Odpowiedź brzmiała niespodziewanie:

— Bo Polska nie płaci. A Amerykanie, dzięki innej kalkulacji, niż my, mogą posyłać filmy pierwszorzędne już zupełnie zamortyzowane, jeśli więc nawet ani centa nie dostaną, to i tak się tym nie przejmują!

Podajemy to zdanie, choć, oczywiście, z innej strony może ono być oświetlone inaczej.

Jeśli idzie o sfery gospodarcze francuskie, to i one nie są bez winy. Przede wszystkim grzeszą one w dalszym ciągu brakiem znajomości stosunków wewnętrznych w Polsce, choć w tym zakresie nastąpiła wielka poprawa, stopniowo, od lat. Podobnież zresztą, jak Polacy nie znają psychologii francuskiej, Francuzi nie znają psychologii polskiej, ich polityka jest dosyć krótkowzroczna, i ulegała, przynajmniej do niedawna, względom polityki wewnętrznej. Francuzi do niedawna nie rozumieli polskiej polityki kompensacyjnej, uważając ją za... szykanę antyfrancuską, a nie za konieczność obrony równowagi budżetowej.

A tymczasem szło o bagatelkę, bo nawet faworyzując import polski, pozycja ta w budżecie handlowym bogatej Francji stanowić będzie drobny odsetek ogólnego importu!

Kryzys ekonomiczny Francji i konieczność znalezienia nowych rynków zbytu zbliżyła Francję do Polski. Wizyta gen. Rydza-Śmigłego dokonała reszty. Obecnie stoimy przed obiecującą przyszłością w stosunkach handlowych polsko-francuskich, choć koordynacja możliwości wymienych obu krajów wymaga jeszcze wielu prac.

Dr. T. L.

Bank Francji podwyższył stopę dyskontową

Bank Franoji podwyższył stopę dyskontową z 3 do 5 proc.

Decyzja Banku Francji nie stanowi żadnej niespodzianki dla kół finansowych, które spodziewały się wydania pewnych zarządzeń, mających przeciwdziałać ujemnym objawom, wynikającym z poważnego eksportu złota z Francji do Holandiii, Belgiii i Anglii, przede wszystkim zaś do Stanow Zjednoczonych. W kołach giełdowych podkreślają, że od 1 sierpnia br. Bank Francji przekazał do Stanow Zjednoczonych złota za przeszło miliard franków. Jak wiadomo, ostatnio złoto przestało odpływać z Paryża do Amsterdamu, jednakże płynie nadal do Anglii i Stanów Zjednoczonych. Bilans Banku Francji, który ma być ogłoszony w dn. 24 b. m. wieczorem za okres od 11 do 17 września, wykazać ma zmniejszenie zapasów złota o przeszło 800 milionów franków. Jest prawdopodobnym, że powzięcie przez Bank Francji decyzji przed ogłoszeniem bilansu ma na celu zapobieżenie wystąpieniu objawów nerwowości na skutek opublikowania faktu większego ubytku kruszcu z francuskiej instytucji emisyjnej.

Doniosłe orzeczenie S. N. w sprawie subiektów handlowych

W ostatnich czasach powstają częste zatargi pomiędzy władzami skarbowymi a kupcami w sprawie liczby pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach III kategorii handlowej. Według ustawy o podatku przemysłowym przedsiębiorstwa III kat. handlowej nie mogą zatrudniać po za właścicielem lub zastępującym go członkiem rodziny więcej niż jednego dorosłego subiekta. Ostatnio Sąd Najwyższy orzekł (2K 2275 (35) iż cechą odróżniającą kategorię II od kat. III jest nie ogólna ilość sił pomocniczych zatrudnianych w przedsiębiorstwie handlowym lecz wyłącznie ilość najemnych subiektów handlowych.

Przez subiekta handlowego należy rozumieć osobę stale zatrudnioną w zakładzie w charakterze siły pomocniczej przy wykonywaniu czynności stanowiących treść przedsiębiorstwa handlu towarowego. Wobec tego słusznym jest zdaniem S. N. pogląd, iż inkasent nie jest subiektem handlowym, w rozumieniu ustawy o podatku przemysłowym, a praca takiego inkasenta nie stanowi cechy świadczącej o rozmiarze przedsiębiorstwa.

Chałupnicy a opłaty na fundusz pracy

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił ubezpieczalniom społecznym w jednym z ostatnich okólników, że chałupnicy nie podlegają obowiązkowi uiszczania opłat na rzecz Funduszu Pracy w wysokości 1 proc. całego pobieranego wynagrodzenia jedynie w tym wypadku, gdy pracują u siebie i wyłącznie na swój rachunek. W tym wypadku również i nakładcy (pracodawcy) nie uiszczają na rzecz Funduszu Pracy opłaty w wysokości 1 proc. wynagrodzeń, wypłacanych chałupnikom.

Natomiast chałupnicy podlegają obowiązkowi opłaty na rzecz Funduszu Pracy w wysokości 1 proc. całego dochodu, jeżeli: 1) pracują na rachunek nakładcy zarówno u siebie w domu, jak i w innym pomieszczeniu pod nadzorem i kierownictwem nakładcy, 2) ich praca domowa dla pewnego przedsiębiorcy jest zajęciem uzupełniającym pracę w zakładzie tegoż przedsiębiorcy, 3) pracują w charakterze robotników u chałupników.

Przygotowanym nic grozić nie będzie!

Na marginesie Tygodnia Lotniczego

Dwojakiego rodzaju mamy źróda przyczyn strategicznych, z powodu których będzie w przyszłej wojnie wnętrze każdego kraju terenem operacyjnym nieprzyjacielskich eskadr bombardowanych: militarne i polityczne.

Urządzenia wojskowe: bazy lotnicze, koszary i magazyny, ważne budynki administracji wojskowej i państwowej, środki komunikacyjne: węzły kolejowe, mosty i duże stacje, zakłady przemysłowe ze swymi źródłami energii, pracujące dla obrony kraju, będą w pierwszym rzędzie celami napadów powietrznych. Ponieważ te obiekty są położone w gęsto zabudowanych dzielnicach, przeto z powodu rozrzutu bomb i ich działania detonacyjnego, dzielnice zamieszkiwane przez ludność cywilną zostaną zagrożone z powietrza.

Większe jednak niebezpieczeństwo przedstawiają napady powietrzne o charakterze politycznym, których celem jest przez rozsiewanie paniki, niszczenie życia i mienia mieszkańców, nękanie i niepokojenie nalotami zniszczyć siły moralne narodu, osłabić jego ducha wojennego i złamać wolę do wytrwania w dalszej walce. Niestety nowoczesne teorie strategiczne uważają ten sposób walki za najskuteczniejszy dla uzyskania w najkrótszym czasie rozstrzygnięcia całej kampanii wojennej, i dały mu specjalną nomenklaturę wojny terrorystycznej, a cały współczesny rozwój taktyki napadów powietrznych i środków oraz sposobów walki p powietrza jest nastawiony na podobne napady na stolicę i duże miasta, o ważnym znaczeniu politycznym, gospodarczym i regionalnym.

W ten sposób przestanie obowiązywać w przyszłej wojnie różnica między żołnierzem, biorącym udział w walkach na froncie, a obywatelem „cywilnym“ w Hinterlandzie. Tym samym obowiązek obrony kraju spada na wszystkich bez względu na zdolność fizyczną do walki z bronią w ręku, a nawet bez względu na wiek i płeć.

Można się rozmaicie ustosunkować do problemów przyszłej wojny. Można żywić przekonanie, że obecnie wojna, z powodu nadzwyczajnego rozwoju powojennych wojskowych środków niszczenia, poza bezmyślnym niszczeniem wszystkiego, nie potrafi dać ostatecznego rozstrzygnięcia, pozwalającego osiągnąć żądany cel wojskowy, skutkiem czego rządy nie rzucają się już tak lekkomyślnie w wir wojny jak to czyniły do roku 1914. Można być zdania, że z tej przyczyny wojna zabije wreszcie instytucję — wojny, a spory między narodami będą rozstrzygane przez międzynarodowy areopag. To jedno wszakże jest pewne: dopóki istnieją państwa agresywnie nastawione, które dla osiągnięcia swych celów nie wahają się łamać paktów międzynarodowych, — nie ma żadnych danych, aby zostały uszanowane traktaty międzynarodowe, zawarte w Waszyngtonie i Genewie o zakazie wojny aerochemicznej i napadów powietrznych na spokojną ludność wewnątrz kraju.

Pozostaje tedy *obrona, stanowiąca* przy obecnej konstelacji politycznej najwyższy nakaz chwili.

Obecnie nie ogranicza się obrona powietrzna do czysto wojskowej obrony przeciwlotniczej, której zadaniem jest niszczenie narzędzia, transportujące drogą powietrzną środki niszczenia, tj. nieprzyjacielskiego samolotu bombardującego względnie niedopuszczenia go do obiektu napadu. Wojskowa obrona przeciwlotnicza czyni to przy pomocy ognia naziemnego z dział artylerii przeciwlotniczej i karabinów maszynowych przeciwlotniczych, oraz z powietrza, przy pomocy karabinów maszynowych i działek, umieszczonych na samolotach myśliwskich i pościgowych własnego lotnictwa obronnego. Stosuje się również środki prohibicyjne, mające na celu utrudnienie lotnikom nieprzyjacielskim znalezienie obiektu napadu przez maskowanie, zaciemnienie, zadymianie i budowę pozorowanych urządzeń, podobnych do poszukiwanych, celem wprowadzenia napastnika w błąd.

Specjalnie jednak ważną dla obrony wnętrza kraju jest *obrona cywilna*, która przy racjonalnym przygotowaniu podczas pokoju i zastosowaniu, w razie potrzeby przez wszystkich mieszkańców drogą ogólnej samoobrony, stanowi skuteczne uzupełnienie wojskowej obrony przeciwlotniczej i może w znaczny sposób zmniejszyć szkody, wyrządzone przez napad, lokalizować je i likwidować.

I tak możemy:

Przy sposobie walki zapomocą bomb burzących możemy życie i zdrowie ludzkie chronić, przez wykonanie w piwnicy domów schronu, ze stropem tak wzmocnionym, aby nawet w razie zawalenia się budynku, mieszkańcom w nim ukrytym, nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

Przy sposobie walki powietrznej zapomocą bomb zapalających, możemy tak samo uodpornić budynki, stosując materiały budowlane ogniotrwałe i ogniochronne. Dach wykonujemy z płyty żelazobetonowej o odpowiedniej grubości, aby bomby zapalające nie mogły go przebić, skutkiem czego nie dopuszczamy do wybuchu pożaru na poddaszu. Równocześnie oczyszczamy strych od rupieci i gratów, łatwo zapalnych, przygotowujemy skrzynie z piaskiem do gaszenia bomb elektronowych i termitowych, których wodą gasić nie można i nie wolno, prowadzimy rury wodociągowe na strych, aby tam być zaopatrzonym we wodę, w razie wybuchu pożaru, urządzamy jak najwięcej studzien domowych, aby nie zabrakło wody do gaszenia nawet w wypadku, gdyby przez bomby burzące miejska sieć wodociągowa uległa zniszczeniu a przede wszystkim organizujemy w każdym domu z jego mieszkańców domową straż pożarną, tz. posterunek przeciwpożarniczy, aby nie dopuścić do wybuchu pożaru na strychu.

Przy sposobie zaś walki powietrznej zapomocą bomb, wypełnionych gazami bojowymi, to zgodnie, z tak intuicyjnie ujętym hasłem, przyjętym od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, że *przygotowanym do obrony przeciwgazowej nic grozić nie będzie*, organizujemy podczas pokoju obronę przed tym sposobem walki powietrznej. I zaiste, przy należytej organizacji alarmu przeciwlotniczego, możemy się na czas schronić do schronów, zaopatrzonych w hermetycznie zamknięte drzwi, nie przepuszczające zatrutego powietrza, i wyposażonych w urządzenia filtracyjne, wentylacyjne, doprowadzające oczyszczone powietrze w sposób podobny do działania pochłaniacza maski przeciwgazowej. Przeciwstawiając napastnikowi próżnię ulic i placów, gdzie po wybuchu bomb, napełnionych gazami lotnymi, te wnet się ulotnią, nie wyrządziwszy żadnej szkody, a przystępując natychmiast po odlocie nieprzyjacielskich eskadr bombardowych do akcji likwidacyjnej skutków bomb, wypełnionych cieczami parzącymi, to jest — do odkażania plam chemicznych przez dobrze wyszkolone i stosownie wyposażone drużyny odkażające, możemy w krótkim czasie wrócić do normalnego trybu życia. Widzimy zatem, że obecnie jesteśmy w stanie, przy zorganizowaniu należytej obrony, zmniejszyć poważnie straty z powodu napadu aerochemicznego, grożącego nieprzygotowanym do obrony wprost zupełną zagładą.

Przeciwlotnicza obrona cywilna daje nam zatem skuteczną możliwość zmniejszenia niebezpieczeństwa, grożącego nam z powietrza, jednakowoż wymaga ona dokładnego przygotowania i organizacji, a przede wszystkim uświadomienia i poznania zagrożenia powietrznego, aby nie ulec natychmiast panice, wymaga ofiarnego i umiejętnego udziału w akcji samoobrony, aby przy każdym sposobie walki z powietrza móc ratować swe życie i mienie, jakoteż wymaga współpracy w drużynach sanitarnych, ratunkowych, odkażających, przeciwpożarniczych, oraz w służbie pomocniczej obserwacyjno - meldunkowej, alarmowej i rejestracyjnej.

Musimy również poznać zasady indywidualnej obrony powietrznej przy pomocy maski przeciwgazowej, sprawić ją sobie i umieć się nią posługiwać, musimy znać fizjologiczne działanie gazów bojowych, aby w każdym położeniu, gdziekolwiek nas atak aerochemiczny zastanie, potrafić się bronić, musimy znać nowoczesne zasady obrony przeciwpożarniczej, środki i przyrządy do gaszenia, — słowem musimy się stać zdyscyplinowanymi członkami cywilnej armii obrony przeciwlotniczej, bez której nie ma mowy ani o obronie wnętrza kraju przy napadach lotniczych, ani o skutecznej obronie Państwa, ze względu na wpływ tych napadów powietrznych na ogólną obronność i końcowy wynik całej kampanii wojennej.

Dzisiaj, gdy Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (L. O. P. P.) zjawia się również w ulicy żydowskiej, celem szerzenia hasła obrony przeciwlotniczej, powinniśmy święcić ofiarnością na ten cel, w uznaniu wielkiej pracy, którą dotychczas Liga dokonała dla spopularyzowania idei obrony przeciwlotniczej, popierania lotnictwa, a przede wszystkim przez założenie szkoły gazowej dla wyszkolenia instruktorów drużyn odkażających. Powinniśmy masowo przystąpić do jej szeregów, aby powiększyć ilość jej członków o dalszy milion, a w pierwszym rzędzie nie zapomnieć, że tydzień propagandy trwa tylko 7 dni, a rok posiada 365 dni, służących do gruntownego obznajomienia się z niebezpieczeństwem lotniczym i zasadami samoobrony w sposób tak skrupulatny, jak to czynią u naszego zachodniego sąsiada.

Nade wszystko powinniśmy zorganizować w żydowskiej dzielnicy drużyny odkażające, sanitarne i ratunkowe oraz poradnie obrony indywidualnej i zbiorowej.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że niebezpieczeństwo, grożące człowiekowi w przyszłej wojnie z powietrza, jest tak samo jak inne okropności wojny, któreśmy my Żydzi, w ciągu 40 wieków naszego istnienia przeżyli, — klęską ludzkości, podobnie jak średniowieczna czarna śmierć i inne zarazy. Powinniśmy nasz zdrowy instynkt samozachowawczy uzupełnić życiem się z zasadami ochrony powietrznej i nie lekceważyć jej praktycznych zdobyczy, aby kiedyś za to ciężko nie odpokutować.

INŻ. OSER HIRT.

ŻYDZI ŁÓDZCY głosują dziś na listę Bloku Syjonistycznego!

Łódź „czerwona" czy Łódź „narodowa"

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

ŁÓDŹ, we wrześniu.

Na murach, na płotach widnieje zaciśnięta pięść, wzniesiona w górę na tle trzech strzał i koła zębatego. Napis woła: „Łódź musi być czerwona"! Nie trwa to jednak długo. Już następnej nocy afisz zostaje zdarty, zeskrobany lub zamazany. Zamiast niego figuruje inny: „Łódź musi być narodowa"!

„Orędownik" endecki wyje ze swych szpalt, krzyczy w niebogłosy: „Narodowcy walczą o odebraniu praw politycznych Żydom i wywłaszczenie kapitału żydowskiego", „Precz z socjal-żydo-komuną" i td. Pepesowski „Łodzianin" dokumentuje tłustym drukiem: „Obóz Narodowy był, jest i będzie obozem pachołków fabrykanckich i lokai kamienicznikowskich".

Na wiecach i zebraniach endeckich ochrypłe głosy warczą: „Śmierć Żydom", „Precz z żydowskimi pachołkami". Na masówkach robotniczych, na większych zgromadzeniach zebrani krzyczą: „Precz z endecją, Niech żyje front ludowy!"

15 sierpnia tego roku, w rocznicę „Cudu nad Wisłą" demonstrowało 3.000 endeków ze swym kompletem haseł, transparentów, okrzyków i śpiewu, 6 września tego roku, w rocznicę „krwawej środy" 30.000 robotników demonstrowało z kolei swoją siłę, ze swym repertuarem.

Bójki w czasie demonstracji, bójki po nocach przy wyklejaniu afiszów, strzały rewolwerowe, świst kamieni, gaz-rurki ukryte w rękawach, lokale partyjne pełne broni i tp. utensylii.

To wszystko to wojna. Wojna o to: czy Łódź będzie czerwona, czy też Łódź będzie narodowa.

Dlaczego wojna ta przybrała tak duże rozmiary. Dlaczego nie rozgrywa się jej wyłącznie przy pomocy pokojowej walki wyborczej przez afisze, ulotki i numerki, dlaczego w rydwan tej walki zaprzęgnięto najbardziej obelżywe zarzuty wzajemne o łapownictwo, defraudacje itp., a wszystko to obficie podlewa się krwią ludzką.

Motywy podawaliśmy już wielokrotnie. Łódź jest polem bitwy dwóch grup politycznych, dążących do wzajemnego, doszczętnego zniszczenia. Nagły wzrost sił endeckich zatrwożył PPS Znaczne przesunięcie na lewo w społeczeństwie polskim przeraziło endecję. Próba sił na terenie robotniczym, jakim jest Łódź ma być sprawdzianem sił w kraju. Zwycięstwo jednej strony to jej pęd ku górze i zepchnięcie pokonanych w dół. Wynik wyborów w dużej mierze zaważy na konstelacji politycznej w Polsce. Na prawo albo na lewo.

Obie strony zdają sobie z tego sprawę. Nie należy się więc dziwić, że dokładają wszelkich starań mobilizują wszelkie siły by wynik wypadł pa ich myśli. Może sobie nawet myślą melancholijnie, że wybory w Łodzi to hamletowskie „być albo nie być" dla ich partii.

Sztaby partyjne są pewne siebie. Zresztą nie może być inaczej. Argumentacja wyborcza we wszystkich jej przejawach jest uosobieniem tej pewności. Oni urabiają masę. Wtłaczają w nią przemocą na wszelakie sposoby jaką ona musi być. Ale ostatecznie głos decydujący mają wyborcy sami.

Jak wyborcy będą głosowali? Jakie są możliwe wyniki tej walki na śmierć i życie, której polem jest Łódź. Pytanie to wisi na ustach wszystkich Łodzian i nawet z poza Łodzi. Cały kraj oczekuje tej odpowiedzi. Fascynuje już ona całe już prawie społeczeństwo.

Zacznijmy od reminiscencji historycznych. Przeszłość wykazała, że w samorządach miejskich po rządach jednego ugrupowania do władzy dochodziło biegunowo przeciwne. Gospodarka samorządowa jest zbyt plastyczna, obliczona na zbyt krótką metę by wyborcy nie mogli się wkrótce przekonać czy dotrzymano danych im obietnic i czy nie zawiedziono ich nadziei. A zwykle tak bywało. To też przy następnych wyborach wyborcy gremialnie przechodzili do innego obozu, aby i tam się „parzyć, i tak w koło. Pierwszy samorząd w Łodzi był socjalistyczny, by potem ustąpić miejsca prawicowemu. Przed 1934 r. rządzili Łodzią znów socjaliści, a w maju 1934 r. zdobywa większość endecja. Ten więc precedens dziejowy przemawia tym razem za PPS, i to jest ich pierwszy plus. Wzrost prądów radykalnych w sferach robotniczych i inteligencji jest bezsprzecznie znaczny. Hasło jednolitego frontu pod wpływem Francji, Hiszpanii, wzrost niebezpieczeństwa hitlerowskiego i wewnętrznych ich naśladowców, — realizuje się coraz bardziej. Na listę PPS padną głosy komunistów, którzy przy poprzednich wyborach nie poszli do urny, albo też w myśl rzuconego wówczas nierozsądnego hasła głosowali na — endecję. To jest drugi i najważniejszy plus PPS.

Tak samo i endecja ma pewne momenty, które przemawiają za nią. Sukces osiągnięty w sposób coprawda przypadkowy w r. 1934, uruchomił jednak duży aparat organizacyjny i stworzył odpowiedni nastrój. Prawda, że w międzyczasie wiele się zmieniło, endecja rozkruszyła się, ale siła inercji w masach bezkrytycznych i wierzących na słowo, jest jeszcze duża. Niewybredna akcja antyżydowska pociąga wiele umysłów, a hasło, że endecy zmniejszą podatki Polakom, a dodatkowo obciążą fiskalnie Żydów, jest dla wielu „ponętną" ideą. Bezdennie głupie hasło, że narodowcy usuną Żydów z aparatu samorządowego (ilu ich tam jest?), a wszystkim Polakom zapewnią chleb, trafia

---

Uziel Zygmunt Meller (Tel Awiw)

W DRODZE

Zawarczały bębny marszkompanii i trąby zawrzały. I znowu bęben głucho zawarczał. Wtem cisza nastała. Orkiestra uderzyła w hymn bojowy:

„Ojcze narodów. Ty prowadź mnie!"

W bojowym rynsztunku stała naprężona kompania. Szare polowe mundury, tylko lufy karabinów błyszczały w słońcu, a rumiane twarze młodych żołnierzy czekały niecierpliwie na wymarsz i na władowanie do gromadnych wagonów.

Wśród szarej masy żołnierzy odcinała się twarz Mojżesza Felda. Uśmiechające się oczy przezierały spokojnie przez złoty cwikier. Trzy gwiazdki plutonowego na mundurze.

Miał za sobą dwa miesiące oficerskiej szkoły w Opawie. Ale teraz szedł ku lepszemu Jutru. Dwa miesiące nużących ćwiczeń, mozolnych marszów, nauki, tyralierki, karabinu, planów i nudnych wykładów o kodeksie honorowym austriackiego oficera, a wreszcie te szykany i zjadliwe docinki kolegów — nie Żydów i służbowego feldwebla. Ten feldwebel Wąsik, stary wyga koszarowy, dobrze mu się dał we znaki.

Wspomina jak po marszu w szarpiącym mrozie uwziął się na Felda, jakby go sobie upatrzył. Gdzie co nie było w porządku — Feld był winien Feld jako Żyd i tak musiał być kozłem ofiarnym Taki już był bieg rzeczy. Ale razu pewnego doszło do starcia. Kiedy raz „wsiadł" na Felda, jak rozjuszony byk, Feld sprostował się służbowo, napiął rzemień karabinu i łagodnie zameldował, że się go ta rzecz nie tyczy. Na to feldwebel Wąsik w pasji wyciągnął szablę do połowy i huknął:

„Sie Jude, ich haue sie nieder!"

Mojżesz Feld nie podarował. Zgłosił się do raportu z zażaleniem u kapitana, stary oficer frontowy, ofuknął feldwebla, jako że nie wolno mu tykać godności oficerskiego aspiranta.

Ale teraz wszystko minęło jak sen.

Feld stoi wśród tej szarej masy. Tak, razem z tą masą idzie ochoczo na walkę z caratem. Walkę o wolność — z Rosją pogromów. Daleka droga prowadzi do Syonu. Ze szkoły oficerskiej pisał do kolegów.

„Chętnie idę na front. Niech Rosja pozna karzący miecz żydowski".

Jeszcze na ławie szkolnej marzył o pracy wśród ludu pracującego. Jego imiennik Mojżesz Hess myśliciel, bojownik o wolność, marzyciel Syonu — to jego prototyp. Po tej walce nadejdzie wiosna ludów. I poszedł w lud.

Któż nie zna uroku wycieczek gromadnych wśród pieśni i pogadanek wśród młodzieży o lepszej przyszłości? A później etap pracy wśród młodzieży pracującej. Odczyty, kursy, wieczorynki wśród chłopców i dziewcząt. Wiecznie uśmiechnięty i pogodny. Pierwsza miłość, pierwsze spotkanie z biedną dziewczyną i pierwsze wyznanie. Nie zważa na docinki kolegów, na opór rodziny. Żeni się. Przez rozmarzone okulary widzi jeden cel; pracę wśród ludu i dla ludu.

Wtem wybucha wielka wojna. Feld ruszył wraz z wieloma. W domu została żona w oczekiwaniu macierzyństwa. W ciche noce łka w oczekiwaniu jutra.

Ostatnie trąby zagrały. Bęben głucho warczy. Feld, uosobienie łagodności, z karabinem na ramieniu, z tornistrem na plecach, idzie ku lepszemu Jutru.

* * *

Zawagonowano żołnierską brać, brzęk rozkładanych karabinów i tornistrów ustał. Ułożyło się wszystko jak mogło, pokotem i rozpoczął się jednostajny stukot wagonów, niby chrzęst ciężkich kajdanów. Bum, bum, bum, — tak z nocy na noc, z dnia na dzień. Wyziewy spoconych ciał, dym najlichszego tytoniu, ostrej wódki i rożnorodnych zapachów przesłaniał wszystko. Czas schodził na graniu w karty, czyszczeniu gwerów, na okolicznościowych piosenkach, wzdychaniach i wspomnieniach. Na zwrotniczych stacjach przewagonowywano, rzucano ludźmi, jak tłumokami. Na rezerwowych etapach tu i ówdzie ostre ćwiczenia.

Mojżesz Feld zżył się z żołnierskim bractwem, jakby się urodził w koszarach. Ze stoickim spokojem przyjmował zmiany życia, nigdy nie sklął żołnierza. Nikt nie był go w stanie rozsierdzić.

Kiedy inny w pasję wpadał za głupie wykonanie rozkazu. Feld najwyżej ofuknął:

„Fujara, nie żołnierz!"

Pomagał żołnierzom pisać listy do żon, narzeczonych, pouczał jak czyścić karabiny, a „wiara" polubiła go, jak swego, a respektowała, jak oficera. Zwarły się serca, bo zresztą zbliżali się zwolna ku odcinkom, gdzie stykały się dwa olbrzymie fronty: austriacki i rosyjski.

Nim się obejrzeli, znaleźli się w rezerwowych okopach. Jazda w okopconych wagonach była prześnionym rajem. Ustało dokładne wydzielanie obiadów. Świst zabłąkanych kul i daleki huk granatów nieraz ze snu wyrywał. Ale z czasem i do tego się przywykło. Życie w okopach unormowało się. Feld pisał sobie spokojnie listy i kartki i z humorem wspominał, że i czekoladę dostaja. „Czekoladą" zwano odłamki szrapneli.

Tu i ówdzie ktoś wspomnie chatę rodzinną i zacznie utyskiwać:

„Chłopcy, niema jak w domu! A tu łba człekowi nie wolno wychylić, bo psubrat Moskal prosto w łeb pali! Ach!"

Tak też było w pierwszych dniach. Przydzielony był do kompanii niejaki Kunik, szewc z po-

też wielu do przekonania. Endecy używają rów nież straszaka komunistycznego w zestawieniu z religią, tez z kolei powołując się na,, Hiszpanię.

Stracili natomiast endecy poważnego sprzymierzeńca z przed dwóch lat mianowicie — chadecję. Wtedy wspólnie reprezentowali czynnik ultra narodowy i hyperkatolicki. Wzamian za to mają teraz konkurenta w chadecji zblokowanej z sanacją i NPR pod konkurencyjną firmą „Narodowo - Chrześcijański Front Robotniczy“ i to im odciągnie sporo głosów.

Nie ulega wątpliwości, że oba ugrupowania dysponują licznymi zwolennikami o ilości teraz wręcz nieodgadnionej. Walka toczyć się będzie między nimi o bierną masę wyborczą, którą obie strony będą ciągnąć do siebie. Ta masa zadecyduje czy Łódź ma być czerwona czy też narodowa.

L. G.

W paru wierszach

— Pan premier polecił przeprowadzić dochodzenia w związku z nieuzasadnioną zwyżką cen cegły i wyznaczyć z urzędu maksymalną cenę tego artykułu. Winni udowodnionej lichwy będą wysyłani do Berezy.

— O napad na agenta policji śledczej Ratajczyka oraz na posterunek P. P. w czasie wiecu 15 sierpnia w Wierzchosławicach, zostali oskarżeni przez prokuraturę tarnowską Kaz. Rzeźnik i 11 jego tow.

— Pani Jolliot - Curie, podsekretarz stanu w rządzie Leona Bluma (córka Marii Skłodowskiej) podała się do dymisji. Pani Jolliot-Curie, bawi obecnie w Rosji sow.. Następcą p. Jolliot w rządzie będzie prof. Jan Perrien, laureat Nobla.

— Minister Beck przyjął w Genewie francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa, z którym odbył przeszło godzinną rozmowę.

— Policja gdańska aresztowała ostatnio w jednym z lokali nocnych 20 homoseksualistów. Dwóch głównych oskarżonych popełniło w więzieniu samobójstwo przez powieszenie.

— Haile Selassie powrócił z Genewy do Londynu.

— Należący do stronnictwa rządowego poseł do skupczyny Bogdan Milinczics padł ofiarą zamachu. Nieznani sprawcy dali do niego z tyłu kilka strzałów, raniąc go w głowę. Milinczics przewieziony został do szpitala. Jest mała nadzieja utrzymania do przy życiu.

— Korespondent Reutera, który odwiedził Toledo, donosi, że liczba powstańców, broniących się jeszcze w Alkazarze, jest oceniana na 800 do 1000 żołnierzy. W ręce oblegających dostał się skład ze żywnością. Zdaniem ich, oblężeni będą mogli się bronić nie dłużej, niż trzy dni.

— Poselstwo sowieckie w Pradze zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby attache wojskowy płk. Schnittmann odwołany został do Moskwy, gdzie ma być przesłuchany w związku z ruchem trockistowskim.

— Koła miarodajne hiszpańskie oświadczają, że pogłoska o dymisji prezydenta Azeny jest pozbawiona wszelkich podstaw i nie zasługuje nawet na zaprzeczenie urzędowe.

Bł. p.

MAKS REISER

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 25 b. m.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu żydowskim, przy ul. Miodowej, tego samego dnia o godzinie 3-ciej, o czym zawiadamiają w smutku pogrążeni

Żona i Synowie.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Ćwierć miliona złotych zdefraudował w Urzędzie Skarbowym w Radomiu

Dnia 1 października br. rozpocznie się w Sądzie Okręgowym w Radomiu wielki proces 20 urzędników skarbowych, oskarżonych o przywłaszczenie pieniędzy podatkowych w sumie ćwierć miliona zł. Głównym oskarżonym jest naczelnik 2 Urzędu Skarbowego w Radomiu Stanisław Krzysztoforski.

Na rozprawę powołano 97 świadków, między którymi znajdują się p. starosta Tremecourt, dwóch byłych starostów radomskich, płk. Z. Maćkowski i Al. Klotz, b. wicestarosta dr. I. Schützer, komendant pow. p. I. Munk i wielu innych. Rozprawę będzie prowadził prezes Sądu Okręgowego S. Bobkowski, znany z procesu o zajścia w Przytyku. Oskarżać będzie wiceprokurator Walkiewicz. Rozprawa potrwa najmniej 2 tygodnie.

Rab. Kestenberg oskarżony o obrazę

Dnia 17 marca br. na posiedzeniu b. zarządu gminy wyznaniowej żydowskiej w Radomiu doszło do ostrej wymiany słów między rab. Kestenbergiem, a radnym gminy p. Jabubem Goldbergiem. Rab. Kestenberg nazwał p. Goldberga „donosicielem“. B. Goldberg poczuł się obrażonym i skierował sprawę do sądu, oskarżanjąc p. rab. Kestenberga o obrazę.

W dniu 224 bm. miała się odbyć rozprawa w Sądzie Grodzkim. Do rozprawy jednak nie doszło, ponieważ poważnione strony załatwiły sprawę ugodowo. Obrońca p. mec. Fenikstein przeprosił i cofnął obelżywe słowa w imieniu p. rab. Kestenberga.

Echa procesu przytyckiego

Dnia 23 bm. zostały przesłane do Sądu Apelacyjnego akta sprawy przytyckiej. Wszystkie poprawki obrony żydowskiej do protokułu rozprawy zostały przez sąd odrzucone. Poprawki endeckiego obrońcy Gajewicza zostały w całości przyjęte. (eege).



NIEDZIELA, 27 WRZEŚNIA

KRAKÓW (293.5) Godz. 8: Audycja poranna, 8.55 Program na dzień bieżący 9: Muzyka angielska — płyty, 10: Msza 11: Muzyka symfoniczna z płyt. 11.45 Pogad teatralną wygł. dyr. Józef Wiśniowski Teatr krak. w ostatnich dwóch tygodniach. 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03 „1.000 taktów muzyki“ w wyk. zesp. St. Rachonia i solistów (z Wystawy Radiowej) w przerwie o 13: „Moskiewski lokaj“ obrazek obyczajowy w powieści St. Szpotańskiego „Czerwone mąki“. 14.30 „Ze starych na nowe metody“ K. Wilmański gospodarz małorolny z Łęczyckiego. 14.45 Pogadanka dla rolników „Przysposobienie rolnicze a szkoły rolnicze“ wygł. inż. J. Kupachowicz 15: Koncert reklamowy 15.25 Ogólnopol. reklama KKO. z Warszawy 15.30 „Z dawnych czasów“ (płyty) 16.15 Reportaż z życia 16.45 Koncert połączonych orkiestr wojskowych. 17.30 Teatr wyobraźni: „W dworku na Nowolipkach“ (Ostatnia noc Ojca sceny polskiej) słuchowisko Leona Schillera z okazji odsłonięcia pomnika Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie 18: „Podwieczorek przy mikrofonie“ z rest. hotelu Bristol 20.25 „Poetka złotych wizyj“ (Kaz. Zawistowska) w opr. J. Kotta 20.40 Przegląd polityczny 20.50 Dziennik wieczorny 21: „Na wesołej fali lwowskiej“ 21.30 Pół godziny muzyki fortepianowej Debussy'ego wyk. J. Familier-Hepnerowa 22: Wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni polskich 22.15 Lok. wiad. sportowe 22.20—23: „Z różnych stron“ — koncert w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i solista.

WARSZAWA (1339.3) 8—23 p. Kraków 23: Płyty.

LWÓW (377.4) 8—11.45 p. Kraków 11.45 „Estetyka sklepu i wystawy“, 11.57—15 p. Kraków 15 :płyty 15.20 Koncert reklamowy, 15.30—23 p. Kraków.

KATOWICE (395.8) 8—11.45 p. Kraków, 11.45 „Co słychać na Śląsku“, 11.57—15 p. Kraków 15: „Młodzież robotnicza“ — pogadanka, 15.10 Koncert reklamowy 15.30—23: p. Kraków.

ŁÓDŹ (224) 8—11.45 p. Kraków 11.45 Płyty 11.57—14.30 p. Kraków, 14.30 Poradnik sportowy dla robotników, 14.45 Felieton krajoznawczy :„Na poleskich wyspach“ 15: Płyty 15.15 Koncert reklamowy 15.30 Utwory fort. w wyk. Al. Sienkiewicza 16.15—23 p. Kraków.

WIEDEŃ (506.8) 9.30 Hymn Weissenbaecka 11.45 Koncert rozrywkowy, 15.40 Koncert kameralny, 18.10 Rozmaitości muzyczne 20: „Wieśniak - milioner“ komedia muzyczna F. Raimunda, 22.20 Utwory Klemensa Franckensteina, 23.45 Muzyka cygańska z Budapesztu.

RZYM (420.8) 20.45 „Śpiewcy norymberscy“ — opera Wagnera.

LAHTI (1807) 18.30 „Eugeniusz Onegin“ — opera Czajkowskiego.

PARYŻ (431.7) 14: Transm. z Opery Komicznej, 20.30 „Zemsta nietoperza“ — operetka J. Straussa.

MOSKWA (1724) 20: „Almast“ — opera Spendiarowa

PÓŁ GODZINY DEBUSSY'EGO NA FALI RADIOWEJ

Wyłącznie utworom Debussy'ego poświęcony jest dzisiejszy koncert o godz. 21.30. Cztery fortepianowe obrazki impresjonistyczne tego wielkiego mistrza francuskiego składają się na całość programu. Ich odtwórczynią będzie pianistka Janina Familier-Hepnerowa.

WESOŁA LWOWSKA FALA

„Uśmiechnij się“, „Jesteś zadowolony, powiedz drugiemu“ — takie hasła rozbrzmiewają z plakatów, rozwieszonych w halach dworcowych, instytucjach, przedsiębiorstwach i sklepach amerykańskich. Optymistyczne hasła często odnoszą skutek. Człowiek strapiony zdaje sobie sprawę, że zmartwienie jego niezbyt jest wielka i uśmiecha się, człowiek zadowolony dzieli się swą radością z drugim. Hasła te wzięła za swą dewizę „Wesoła Lwowska Fala“, którą usłyszymy dziś w niedziele godz. 21. Będzie to „Fala optymistyczna“, pełna zdrowego humoru. Autorami jej są Wiktor Budzyński i Zbigniew Lipczyński.

Pragi. Wciąż o Pradze opowiadał a bractwo śmiało się z czeskiej gwary.

„Kunik, — rzucił ktoś z boku — chciałbyś wyrwać do Moskala?“

A Kunik jakby na drwinę skoczył na belkę i w tej chwili zwalił się w dół, jak piorunem rażony. Żołnierska dola!

* * *

Któż, młodzi chłopcy, będzie po was pisał elegie! Dygnitarze w cylindrach, a może jaki maharadża indyjski, złoży wieniec kwiatów na grobie nieznanego żołnierza....

Pomnę tego drogiego druha Janka Zimmermanna. Któż mu dorównał w sarkastycznym humorze. Śniady, jak Tatar, oczy pełne łzawego uśmiechu i wschodniego ognia, poważny w pracy, niedościgniony na wycieczce, cięty w dyskusji. W połowym płaszczu — tylko oczy i śmiejące usta odcinają. Również jak Feld, z wiosną ruszył w pole.

Padł od kuli w brzuch. Zdążył tylko krzyknąć: „Mamo, to straszne!...“

Zresztą matki już nie miał.

* * *

A tymczasem dwa olbrzymie fronty zaczęły się zwierać.

Od przełęczy Karpat aż daleko w równiny ciągnęły się wielokrotne okopy, zasieki. Za nimi daleko — sztab.

Idzie ku wiośnie 1915 roku. Zawierucha nadciągnie wnet od Karpat ku dolinom. Mglisty blask bije od szczytów gór. Stoją one jak wryte olbrzymy, którym para z nozdrzy bucha, a za nimi suną obłoki na kształt przedpotopowych potworów. I zdaje się, że olbrzymy posuwają się. Że wszystko ruszy cielskami na bój, tocząc się w kierunku wiatru za gromadami chmur.

Szybko jak w kalejdoskopie zaczęły przewalać się wypadki, wspomnienia. Wśród huku szrapneli, ryjących się w ziemię, pytał się Feld w duchu, kiedy nastąpi drugi etap jego życia: Droga na wschód. W gimnazjum marzył wierszem:

„Moją poezją będzie Palestyna, Kraina poezji jedyna“.

Na ławie szkolnej opiewał Jehudę Halewiego, poetę — tułacza....

Wzmagający się trzask pękających szrapneli i świst kul przerwał falę wspomnień i rozmyślań. Z dnia na dzień było ciężej w okopach. Wzmacnianie odcinków, ruch na tyłach — wszystko wskazywało, że się na „coś“ zanosi.

Siedzący w sztabie generalnym, daleko za okopami więcej wiedzieli. Bo oto kilka dni później ukaże się komunikat lakoniczny, że rozpoczął na froncie wschodnim od Karpat atak „celem przełamania ogromnego odcinka“.

2000 armat gra. Morze ognia i żelaza. Nie widać nieba, nie, nie widać świata.

Żołnierska brać niewyspana. Twarze poczerwieniałe, oczy gorejąć. Wszak wczoraj rum rozdawano.

Ziemia drży. Świat zdaje się być zmieciony, z posad wyrwany. Ziemia dudni od wstrząsu.

2000 armat gra. Za nimi daleko sztab.

Huk granatów wzmagał się, ogłuszał. Szrapnele ryją się blisko w ziemię. W twarz waliło się rumowisko, odłamki. Gdzieniegdzie ktoś jęczy.

Wtem coś zawrzało. I nagle rozległ się przeraźliwy świst, zwiastujący atak.

Feld ścisnął mocno karabin. — „Chłopcy — krzyknął — w drogę!“ Ale w drodze była też inna potęga. Nieubłagana, jak każdy żywioł: Śmierć.

Tego Feld nie przewidział.

Legł wśród tłumu żołnierskich nagrobków, prostych i szarych, jak ich walka, odzież i śmierć.

Szary, nieznany żołnierz, który był w drodze ku lepszemu Jutru.

Tel - Awiw, w lipcu 1936

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, 26. 9. Ceny orientacyjne :Żyto bez zmiany, usposobienie stałe, pszenica bez zmiany, usposobienie stałe. Reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie stałe. Ogólny obrót 4.976,5 ton, w tem żyta 1219, pszenicy 580, jęczmienia 220, owsa 15.

Mały fejleton

ALADAR LASZLO

Idziemy do kina

Czy można sobie wyobrazić coś okropniejszego niż jeśli w cichym spokojnym domu pada pytanie: Kiedy byliśmy ostatni raz w kinie?

To właściwie brzmi całkiem niewinnie. Nie wiem jak tego rodzaju sprawy kończą się w ognisku domowym szanownego czytelnika. U mnie w każdym razie taka scena od lat rozgrywa się mniej więcej w ten sposób:

Moja żona rozpoczyna:

— Kiedy właściwie byliśmy po raz ostatni w kinie?

Na co ja podrażniony odpowiadam:

— Przedwczoraj.

Ona: Przedwczoraj???? Dwa tygodnie już upłynęły. Zresztą możeś ty był — ale z kim innym.

Ja (niecierpliwie): Zostawmy to. Mów wyraźnie. Powiedz, chcę pójść do kina.

Ona (z błyszczącymi oczyma): A więc tak! Chcę pójść do kina. Czy to takie przestępstwo? Bergmannowie chodzą codziennie do kina!

Ja: Tylko proszę, bez histerycznych przykładów! Możemy tę sprawę całkiem spokojnie załatwić! Zgadzam się. Jeśli chcesz, pójdziemy do kina.

Ona: Dlaczego jeśli ja chcę, Więc ty nie chcesz? Udajesz męczennika? Nie użyczasz twojej żonie nawet kina? **(z płaczem).** Bo tyle się ma przyjemności w życiu?

Ja (wściekły): Tylko nie becz! Czy nie słyszałaś co powiedziałem? Idziemy do kina. Dokąd chcesz pójść?

Ona (płacząc): Wszystko mi jedno.

Ja: Może do kina Grado? Właśnie tam jest nowy program.

Ona (ciągle jeszcze wśród łez) W kinie Grado nie widziałam jeszcze nigdy porządnego filmu.

Ja: Tak? Więc może na Kiepurę?

Ona (zawsze z płaczem): To ten z tym przerywanym śpiewem?

Ja (dziko): Tak.

Ona: Na śpiew jakoś dzisiaj nie jestem nastawiona.

Ja (studiując gazetę): A więc śpiew wykluczony. Cóż więc wybierzemy?

Ona (cieniutkim głosikiem): To mi zupełnie obojętne.

Ja: A „Straszna noc“ odpowiada ci?

Ona: Oh, tylko nic strasznego!

Ja (ciągle jeszcze cierpliwy jak baranek): Jednym słowem, jest mi całkiem obojętne. „Historia ubogiej dziewczyny“ — jak się na to zapatrujesz,

Ona: Austriacki film! Nie jestem dzisiaj nastawiona na austriackie filmy. Po za tym wszystko mi jedno dokąd pójdziemy. Pozostawiam tobie decyzję.

Ja (przeglądam dalej pilnie programy): A może to: „Pastuszek z Popocatepetl“.

Ona: Tylko o żadnych ekspedycjach!

Ja (zły): To nie żadna wyprawa, tylko komedia!

Ona (słabym głosem): Komedia, mówisz? Pewnie jakiś idiotyzm. Miałbyś ochotę na nowy film z Franciszką Gaal?

Ja: Oglądaliśmy go przecież przed dwoma tygodniami.

Ona: Nowy film z Franciszką Gaal? **(nieufnie).** W takim razie byłeś w kinie beze mnie. W końcu może mnie zamieniasz z jaką inną kobietą?

Ja: A może tak na Kleopatrę?

Ona: Ach to ta, co miała tę paskudną aferę z Antoniuszem?

Ja: Tak.

Ona: Nie lubię filmów historycznych. Historia zresztą zawsze była moją słabą stroną.

Ja: To może pójdziemy do La Scali na nowy film z Jean Harlow.

Ona: To ta mała czarna naiwna Francuska, prawda?

Ja (wybuchając): Zgadłaś! Nie jest mała. Ani czarna. Zresztą nie jest Francuską. I wcale nie naiwną. Po za tym wszystko się zgadza. Jest wysoka. Platynowa. Amerykanka. I demoniczna.

Ona: Dlatego jeszcze nie musisz się tak wściekać. Powiedziałam ci już chyba ze sto razy, że mi wszystko jedno, dokąd pójdziemy.

Ja: (tracąc wreszcie cierpliwość): Ty z twoim wiecznym: „Wszystko mi jedno“. Tylko kino musi ci odpowiadać! I nie austriacki film! I żeby nie był smutny. I nie śmię być wesoły! I nie żadna ekspedycja naukowa! I bez śpiewu. I nic historycznego! Idź więc z łaski swojej sama!

Ona (ocierając łzy): Rzeczywiście? Nie masz nic przeciw temu? W takim razie pójdę z Olą na **ósmą godzinę. Jej mąż jest mianowicie taki sam** jak ty, nie mogą się nigdy pogodzić. Pójdziemy na film z Barrymor'em. Daj mi pieniądze na bilet.

Ja (dając jej pieniądze): Proszę, i baw się dobrze, o lie w ogóle w sobotę wieczór dostaniecie jeszcze bilety przy kasie.

Ona (spokojnie): O to się nie troszcz, mój skarbie. Bilety załatwiłyśmy z Olą jeszcze wczoraj.

(Tłum. S.)

Z mody

Suknia wełniana



(s) Jeszcze przed kilku laty uważano suknię wełnianą za suknię „na codzien“, do pracy i „szlapacu“ a do wszystkich innych celów posługiwano się jedwabiem.

Tłumaczy się to tym, że pozostawaliśmy jeszcze ciągle pod wpływem epoki fałszywego czaru taniej elegancji, która mało wykazywała zrozumienia dla prawdziwej wytworności.

Dopiero w ostatnich latach poznały kobiety spokojną elegancję wełnianej sukni.

Zainteresowały się tym fabryki tekstylne, które wyrabiają coraz to nowe materiały, tak piękne w gatunku i kolorach, że są pełnowartościową namiastką jedwabiu, a nawet go przewyższają. Wełniana suknia zresztą w dzisiejszych czasach lepiej się daje zużytkować niż jedwabna, i można ją nosić przy każdej sposobności.

Należy jednakowoż dobrze zastanowić się nad wyborem materiału, gdyż między suknią sportową a wizytową jest wielka różnica.

Na suknię sportową, względnie „szlrapacową“ wybierzemy materiał wzorzysty, praktyczny, mało wrażliwy i odporny, podczas gdy suknia elegancka jest przeważnie jednokolorowa.

Ale także co do sposobu uszycia suknia sportowa musi zachować swój odrębny „styl“.

Środkowy model na naszej rycinie to suknia sportowa uszyta z materiału w paski. Wyłogi, pasek, nakładane kieszenie i guziki ze skóry, względnie z dywetyny nadają jej specjalnie sportowy charakter.

Bardzo ważną dla każdej z nas jest suknia, którą można nosić przy każdej sposobności, a więc coś pośredniego między suknią sportową a wizytową t. zw. „suknia pod płaszcz“.

Taką suknią jest nasz trzeci model z odstającymi kieszeniami (nadaje się jednak, tylko dla smukłej sylwetki, podczas gdy poprzedni dobry jest na każdą figurę). Miękki materiał jednokolorowy nadaje się doskonale do tej sukni. Stojący kołnierz i jedwabna kolorowa apaszka uzupełniają ten bardzo miły i twarzowy model.

Pierwszy nasz model, to suknia wizytowa, a także noszona do teatru (nie na premiery) ma długą tunikę i bluzkę bogato drapowaną, związaną na kokardę zakonczoną futrem. Suknia ta najlepiej wygląda w zielonym (flaszkowym) i ciemno czerwonym (Weinrot) przybrana ciemno brązowym futrem.

NOWE PASKI.

Nie należy zapomnieć, jeśli mówimy o modzie jesiennej i zimowej, o nowym pasku.

Najmodniejsze w tym sezonie będą paski aplikowane motywami zwierzęcymi. A więc na paskach pojawi się cały zwierzyniec, począwszy od jeleni, saren, kóz, a skończywszy na orłach i bażantach. A także małe żabki ozdobią nasze paski.

Na gorącym uczynku zbyt szybkiej jazdy

Jedną z najczęstszych przyczyn wypadków automobilowych w Stanach Zjednoczonych jest, jak wykazują statystyki, zbyt szybka jazda. Walka z łamiącymi przepisy automobilistami jest jednym z ciężkich zadań policji amerykanskiej, która częstokroć jest bezsilna i nie może kierowcom udowodnić, że rzeczywiście jechali zbyt szybko. Kres temu stanowi rzeczy położyć ma nowy wynalazek, dokonany przez profesora Massachusetts State Collegge, dr. Harry'ego de Silva. Wynalazł on przyrząd do mierzenia dokładnej szybkości przejeżdżającego auta nawet z dość znacznej odległości. Dwa promienie światła rzucone na drogę, którą przejeżdża auto, oddalone od siebie o 18 cali, wprowadzają w ruch komórkę fotoelektryczną ukrytą w tym przyrządzie. Auto, przejeżdżając przez linię pierwszego promienia, naładowuje kondensator w aparacie rejestracyjnym, a w ułamek sekundy później — przecinając następny promień — zatrzymuje proces ładowania. Wysokość naładowania kondensatorów w tym czasie zamieniana jest bezpośrednio w aparacie na ilość kilometrów na minutę z dokładnością do 2 mil ang. na szybkość 60 mil na godzinę. W ten sposób policjant, czuwający na drodze, zbadać może szybkość przejeżdżających wozów. Profesor de Silva projektuje również wmontowanie do swego przyrządu aparatu fotograficznego, chwytającego jednocześnie numer rejestracyjny auta biegnącego poprzez „pułapkę“.

Trzy dni na wodzie

Ten rekord ustanowiony przez indyjskiego fakira K. Gosha trudno byłoby pobić. Gosh, mieszkaniec Kalkuty, postanowił zakasować wszystkie wyczyny swoich współwyznawców, fakirów i przez trzy dni zdołał się utrzymać na wodzie ze skrępowanymi rękoma. Przez te trzy dni Gosh nie przyjmował żadnego pokarmu. Zapytany, jak się czuje po tym doświadczeniu, powiedział, że zamierza je w niezadługim czasie powtórzyć i doprowadzić do pięciu dni leżenia w bezruchu na wodzie.

Nowy dekret w sprawie lokali handlowych

Warszawa, 26. 9. (Sin). Na piątkowym posiedzeniu Rady Ministrów obradowano nad projektem ustawy o ograniczeniu działalności ustawy o ochronie lokatorów dla lokali handlowych od I—III kategorii i dla lokali przemysłowych od I—VI. Dekret Pana Prezydenta postanawia, że w stosunku do powyższych kategoryj sąd, uwzględniając stosunki gospodarcze najemcy może odroczyć termin eksmisji do 31. III. 1939. W stosunku do najemców, którzy dokonali inwestycyj w latach 1932—1935, a inwestycje te nie zostały jeszcze zamortyzowane, to na wniosek najemcy sąd powinien odroczyć eksmisję do 31. III. 1939. Lokator traci natomiast prawo do takiego odroczenia, jeżeli właściciel zwraca mu w gotówce wyłożoną gotówkę na inwestycje. Odroczenie eksmisji w myśl dekretu Pana Prezydenta może nastąpić tylko jeden raz. Aż do upływu terminu, na który opiewa umowa najmu wypowiedzenie lokalu handlowego i przemysłowego może nastąpić tylko na 6 miesięcy naprzód i to z końcem każdego kwartału kalendarzowego.

Kronika warszawska

Jom Kipur w Warszawie

Tragiczny wypadek w synagodze

Warszawa. 26. 9. (L) Erew Jom Kipur i dzień Jom Kipurowy minął w Warszawie w bardzo uroczystym nastroju i pod znakiem wzmożonej pobożności. Zarówno podczas Kol Nidre jak i cały dzień dzisiejszy wszystkie synagogi, bożnice i domy modlitwy przepełnione były do ostatniego miejsca. W Wielkiej Synagodze na Tłumackiem widziano wśród modlących się czołowe osobistości żydowskie go świata gospodarczego i politycznego. Zgodnie z odezwą rabinatu oraz Organizacji Syjonistycznej we wszystkich synagogach i bóżnicach wspomniano podczas Jizkor dusze męczenników, którzy polegli w ostatnich czasach w Palestynie i wielu innych krajach. — Męczennicy zostali również wspomniani w kazaniach wygłoszonych przez senatora dra Schorra w Wielkiej Synagodze i przez dra Bałabana w synagodze Nożyka.

Nastrój świątecznego dnia nie został nigdzie zakłócony. Jedynie w bóżnicy rzemieślniczej przy ul. Gęsiej 4, przed Kol Nidre doszło do awantury, gdyż członkowie chóru, którzy nie otrzymali umówionej zapłaty, zablokowali wejście do bóżnicy, nie dopuszczając do rozpoczęcia modlitwy. Po długich pertraktacjach udało się zatarg zlikwidować.

W kilku miejscach doszło do incydentów przed bóżnicami, gdzie przy rozpoczęciu modlitwy kolporterzy bundowskiej „Folkscajtung" ostentacyjnie wykrzykiwali tytuły artykułów. Ponadto organizacje bundowskie nie bacząc na uroczyste święto urządziły kilka wieców, podczas których omawiali ostatnie wybory do gminy żydowskiej i agitowali przeciw religii.

Podczas odprawiania modlitwy za duszę zmarłych w bóżnicy przy ul. Zamenhofa 14, zdarzył się wstrząsający wypadek, a mianowicie podczas odprawiania modlitwy Jizkor, jeden z modlących się zesunął się z miejsca i padł na podłogę i mimo natychmiastowej pomocy zmarł. Zawezwane pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce i stwierdziło zgon uczestnika modlitwy, którym okazał się Pinkas Rechthand, zamieszkały przy ul. Polna 6, właściciel nieruchomości.

W wieczór Jom Kipurowy na młodzież żydowską spacerującą w Alejach Ujazdowskich napadła grupa chuliganów, pobiła kilku a do dwóch zranionych musiano zawezwać pogotowie ratunkowe. Jednego chuligana aresztowano.

Narada komitetu obrony uboju rytualnego

Warszawa. 26. 9. (L) Na dziś zwołana została narada ogólno żydowskiego komitetu obrony uboju rytualnego, która ma uchwalić plan akcji wobec bliskiego terminu wprowadzenia w życie uboju rytualnego. Najprawdopodobniej m. in. proklamowany będzie miesiąc bezmięsny całego żydostwa polskiego.

Wszystkie gminy żydowskie czerpiące swój dochód z uboju rytualnego otrzymały już od starostw nakaz wymówienia całemu personalowi zatrudnionemu przy uboju rytualnym. Oznacza to utratę chleba dla wielu tysięcy rodzin żydowskich.

Trzej właściciele cegielń wysłani do Berezy Kartuskiej

Warszawa, 26. 9. (L). W związku ze znanym oświadczeniem p. premiera Sławoj-Składkowskiego o walce przeciw śrubowaniu cen na cegły aresztowano w dniu dzisiejszym trzech właścicieli cegielń i w godzinach wieczornych wysłano ich do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuzkiej. Są to: Józef Więcej, właściciel domu przy ul. Śliskiej 6, Józef Moszeński oraz Mojżesz Speismann z Konstancina.

Warszawa, 26. 9. PAT. Wobec ważności akcji budowlano-mieszkaniowej dla życia gospodarczego państwa i wobec chęci wyzyskania tej akcji *dla celów nadmiernego zysku przez producentów cegły rejonu stołecznego, zostali aresztowani i wysłani do Berezy Kartuzkiej Mozenkis Józef, Szpajzman Mojżesz i Węcek Józef.* W razie dalszego trwania lichwy albo zauważonych objawów zmowy, celem pobierania gospodarczo nienzasadnionych cen za cegłę, *nastąpią dalsze aresztowania i deportacje.* W momencie obniżenia cegły w rejonie podwarszawskim do granic godziwego zarobku, izolacja wyżej wymienionych w Berezie zostanie przerwana jako zbyteczna.

10-lecie pracy wojewody Grażyńskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice, 26. 9. (K) W związku z jubileuszem 10-letniej pracy wojewody śląskiego dra Grażyńskiego komitet lokalny Organizacji Syjonistycznej w Katowicach złożył jubilatowi adres z życzeniami w imieniu swoim i w imieniu wszystkich komitetów lokalnych Organizacji Syjonistycznej na Górnym Śląsku.

Również w związku z tą uroczystością jutro o godz. 9.30 przed południem odbędzie się w głównej synagodze w Katowicach uroczyste nabożeństwo na intencję pomyślnych dalszych rządów wojewody.

Kongres rad załogowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice, 26. 9. (K). Jutro w niedzielę odbędzie się w Katowicach wielki kongres rad załogowych z udziałem największych trzech związków na Śląsku. ZZZ., PPS. i ZZP. w sprawie zrealizowania postulatów robotniczych jak skrócenie czasu pracy do 6 godzin, utworzenia spółek brackich i td.

W związku z tym przybył na Górny Śląsk dyrektor departamentu opieki społecznej inspektor Klott, który przeprowadził cały szereg konferencyj. Jak się dowiadujemy, inspektor Klott pertraktował ze związkami w sprawie nieprzeciągania strun przy rokowaniach i niedoprowadzenia do konfliktu.

Nowa ustawa aptekarska

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26, 9. Sin. Wobec tego, że na terenie Polski obowiązuje 5 ustaw aptekarskich, ministerstwo opieki społecznej opracowuje projekt jednolitej ustawy o wykonywaniu zawodu aptekarskiego. Projekt ten normuje zasady wykonywania zawodu aptekarskiego w Polsce oraz prawa i obowiązki osób należących do tego zawodu. Projekt ustawy określa, które osoby mają prawo do wykonywania tego zawodu, przy czym zachowane zostały prawa nabyte przez tzw. pomocników aptekarskich.

KRONIKA ŁÓDZKA

Łódź w przededniu wyborów

Łódź, 26. 9. (G) Dzień dzisiejszy — ostatni przed wyborami — przeszedł naogół spokojnie. Agitowali dzisiaj endecy, PPS. i Bund. Na zebraniu endeckim była obecna delegacja z Gniezna, która wręczyła adwokatowi Kowalskiemu zielony sztandar i mieczyk Chrobrego życząc mu, aby te insygnia zawiesił na magistracie łódzkim w dniu zwycięstwa do rady miejskiej w Łodzi.

Jak donosi socjalistyczny „Łodzianin", kandydatem Stronnictwa Narodowego jest adwokat Aleksander Klikar, który jest równocześnie radcą prawnym konsulatu niemieckiego w Łodzi. „Łodzianin" podnosi, że Klikar jest tym samym urzędnikiem Trzeciej Rzeszy i nie może kandydować do polskiego samorządu.

W dniu dzisiejszym wojewoda łódzki p. Hauke - Nowak wydał odezwę do ludności, nawołując do spełnienia obowiązku wyborczego w atmosferze godności i powagi. Jednocześnie wojewoda ostrzega, że wszelkie próby zakłócenia spokoju ze strony jednostek czy grup tępione będą przez władze bezpieczeństwa z całą bezwzględnością.

Ofiara zawodu

Łódź, 26. 9. (G). Rentgenolog łódzki Henryk Górowicz dokonał w ubiegłym tygodniu zdjęcia rentgenologicznego tak nieszczęśliwie, że doznał ciężkich poparzeń i musiano mu amputować nogę.

Tragiczny wypadek

Łódź, 26. 9. (G). W Ozorkowie 13-letni uczeń Kazimierz Wierczyński pobił się ze swoim kolegą i w pewnym momencie rzucił nim o ławkę tak fatalnie, że kolega zmarł.

KULISY DEWALUACJI FRANKA

Jutrzejsze posiedzenie parlamentu zadecyduje o losach rządu

Paryż, 26. 9. PAT. Nowe zarządzenia gabinetu francuskiego zaskoczyły opinię publiczną francuską. Giełda zaledwie od 2-ch dni zaczęła orientować się, że przygotowywane są dalej idące decyzje rządu w sprawie polityki monetarnej.

KOŁA FINANSOWE BYŁY ZASKOCZONE

Sensacyjne zarządzenia rządu, przewidujące ustalenie nowej warości złotego franka *w granicach między 49 a 43 miligramami złota wobec 65,5, czyli zdewaluowanie franka złotego do granicy między 75 procent a 65 procent w jego wartości dotychczasowej, pod względem technicznym przeprowadzone zostało najzupełniej poprawnie.* Koła finansowe właściwie zostały zaskoczone tymi zarządzeniami, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż panika na giełdzie paryskiej, wyczekującej możliwości radykalnych zarządzeń rządu w polityce monetarnej, zwłaszcza pod wpływem alarmujących wiadomości z Londynu, *ujawniła się dopiero w ciągu dwuch ostatnich posiedzeń giełdy paryskiej tj. we czwartek i w piątek.* Szerokie koła finansowe orientowały się właściwie w sytuacji. Według informacyj nadchodzących z N. Jorku, a przede wszystkim z Londynu, który już od dwuch dni zapowiadał dewaluację franka na sobotę. Jednakże informacje te nie przeniknęły do szerokich sfer opinii francuskiej. O ile więc pod względem technicznym przeprowadzenie dewaluacyjnych zarządzeń rządu francuskiego nie nasuwa w tej chwili żadnych specjalnych komplikacyj, o ile chodzi o najbliższą przyszłość, to z drugiej strony poważne komplikacje nasuwa polityczna strona zagadnienia.

W OCZEKIWANIU „BOMBY“

Już w czasie całego dnia wczorajszego w kuluarach izby deputowanych oczekiwano sensacyjnych wiadomości, które miało przynieść wieczorne posiedzenie rady gabinetowej, a potym rady ministrów. Niestety komunikaty ogłaszane co pewien czas przez ministra spraw wewnętrznych Salengro nie mówiły nic o tej sprawie. Zapowiedziano jedynie koło godz. 8 wiecz., że minister finansów Vincent Auriol udzieli komunikatu prasie o godz. 22-ej, lecz komunikat ten o godz. 22-ej nie ukazał się. O g. 23-ej minister zapowiedział ogłoszenie komunikatu o północy. W kołach prasowych tłumaczono to ożywionymi pertraktacjami, jakie prowadzone były do ostatniej chwili między Paryżem, Londynem i Nowym Jorkiem. Do godz. 23-ej nie były one jeszcze zakończone.

POWIKŁANIA POLITYCZNE

O ile chodzi o zagadnienia polityczne dewaluacji, to charakterystyczne jest, iż już na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów jeden z socjalistycznych członków gabinetu rzekomo przypomniał w trakcie dyskusji premierowi Blumowi, iż w swej deklaracji, złożonej na plenum izby deputowanych w dn. 6 czerwca br. wiązał się w imieniu rządu frontu ludowego, iż będzie bronił franka. Minister ten jednocześnie miał zwrócić uwagę premierowi Blumowi, iż należy przypuszczać, że komuniści nie będą głosowali za projektowanymi dewaluacyjnymi zarządzeniami rządu. W odpowiedzi na to premier miał oświadczyć, iż komunistów bierze na siebie. Zdaniem premiera komuniści po pewnej kampanii, która miałaby na celu wzmocnienie ich pozycyj w masach, w ostateczności jednak poprą rząd.

STANOWISKO KOMUNISTÓW I RADYKAŁÓW

Należy w tym miejscu zauważyć, iż dzisiejsza „Humanité“ powstrzymuje się od komentowania zarządzeń dewaluacyjnych rządu. Potwierdza to pogłoskę, iż między komunistami a rządem prowadzone były już rokowania na temat ich stanowiska wobec dewaluacji. O ile chodzi o dalsze refleksy zarządzeń w dziedzinie politycznej, to znamienne jest stanowisko partii radykalnej. W łonie partii radykalnej panuje poważne rozdwojenie poglądów. O ile zwolennicy ministra obrony narodowej Daladiera, obecnego prezesa partii radykalnej, skupiający się koło dziennika „Oeuvre“ pochwalają właściwie w sposób dyskretny zarządzenia rządu, to o tyle koła zbliżone do prezesa Herriota, których opinię odzwierciadla „Ere Nouvelle“, występują z ostrą krytyką. W łonie więc partii radykalnej rząd napotkać może na bardzo poważne trudności, o ile chodzi o zaakceptowanie jego posunięć.

„TRAKTAT POKOJU FINANSOWEGO“

Oficjalny organ partii socjalistycznej „Le Populaire“ wita wspólną deklarację rządów francuskiego, brytyjskiego i amerykańskiego nie tyle jako zapowiedź dewaluacji, lecz jako „traktat pokoju finansowego“.

Prawica naturalnie ustosunkuje się nieprzychylnie. Prezes najsilniejszego stronnictwa na prawicy tzw. federacji republikańskiej Louis Marin zawsze ustosunkowywał się negatywnie do dewaluacji. Nie ulega więc wątpliwości, iż stronnictwa tzw. mniejszości parlamentarnej zechcą się odegrać na terenie parlamentarnym, zarzucając rządowi, iż swoją polityką wielkich wydatków i eksperymentów socjalnych doprowadził do koniecznej dewaluacji franka. Poniedziałkowe więc posiedzenie parlamentu francuskiego oczekiwane jest z wielkim zainteresowaniem przez koła polityczne, *gdyż nie ulega wątpliwości, iż posiedzenie to zadecyduje o losach rządu.*

„NIE BYŁO INNEGO WYJŚCIA“.

Pewnym poparciem dla stanowiska rządu jest fakt, iż zarówno część kół finansowych, jak i przemysłowych oddawna już opowiadała się za dewaluacją, stwierdzając, iż drożyzna pieniądza francuskiego paraliżuje francuskie życie gospodarcze.

Charakterystyczne jest w tym względzie oświadczenie b. prezesa komisji finansowej izby deputowanych, wybitnego finansisty p. Malvy, który oświadczył w kuluarach izby, co następuje: *„Nie można było wyjść inaczej z powyższej sytuacji. Trzeba działać szybko, o ile chce się zachować 50 miliardów złota, które pozostały we Francji i które są konieczne dla obrony narodowej“.*

Wrażenie w Londynie

Londyn, 26. 9. PAT. Dewaluacja franka wywołała w Londynie olbrzymie wrażenie i traktowana jest przez całą prasę angielską jako naczelne wydarzenie dnia. Decyzje powzięte zostały przez rząd francuski bardzo późno. Ogłoszenie szczegółów dewaluacji oraz tekstu dekalaracji rządów brytyjskiego, francuskiego i amerykańskiego nastąpiło po północy, gdy już dzisiejsze dzienniki angielskie były w druku. Mimo to gazety londyńskie bez wyjątku wstrzymały drukowanie swoich numerów i przystąpiły do całkowitego przeredagowania naczelnych szpalt. Niektóre dziennika ogłaszają już dzisiaj własne komentarze pod postacią wstępnych artykułów.

Organ city „Financial News“ występujący jako gorący zwolennik dewaluacji franka podkreśla, że Blum uzyskał od Londynu i Waszyngtonu dostateczne zapewnienia i przyrzeczenia współpracy, aby móc stwierdzić, że dotrzymał swego zobowiązania przeprowadzenia dewaluacji franka jedynie w całokształcie akcji „wyrównania“ głównych walut. — Koncesje, jakie uzyskał on od rządów brytyjskiego i amerykańskiego są w praktyce aż nadto wystarczające dla Bluma, aczkolwiek z drugiej strony są one mniejsze niż Blum żąda dla zaspokojenia własnej opinii publicznej „Financial News“ podkreśla, że od dłuższego czasu uważał dewaluację lub deprecjację franka za rzecz nieuniknioną i że tego rodzaju krok jest na ogół korzystny.

„Times“ pisząc, że krok Francji prowadzi ku stabilizacji, uważa wspólną deklarację Francji, W. Brytanii i St. Zjednoczonych za pierwszy krok z pośród szeregu innych, jakie winny nastąpić, celem doprowadzenia do ostatecznego ustabilizowania się walut świata. Dlatego też nie należy nie doceniać donioslości tego kroku, jakkolwiek ostateczny cel jest jeszcze kwestią dalszej przyszłości, a obecne porozumienie stanowi jedynie wysiłek w kierunku utrzymania przybliżonej stałości walut między tymi państwami.

Towarzystwo ubezpieczeń „Przyszłość“ obejmie portfel „Feniksa“

Warszawa, 29. 9. PAT. W sobotę, dn. 26 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, jako dalszy ciąg posiedzenia z dn. 22 bm.

Na posiedzeniu tym komitet ekonomiczny wysłuchał sprawozdania prezesa dr. Bronisława Hełczyńskiego, przewodniczącego specjalnej komisji, powołanej na uprzednim posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów celem zaopiniowania wytycznych dla sanacji stosunków w zakresie ubezpieczeń życiowych.

Komisja ta zaopiniowała m. in. *przychylnie projekt przekształcenia towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość“ na zakład oparty o kapitały krajowe.*

Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego rozpatrywano również możliwości powierzenia temu zakładowi administracji polskiego portfelu tow. ubezpieczeń „Feniks“. Szczegółowe projekty zostaną przygotowane przez państwowy urząd kontroli ubezpieczeń i zgłoszone w formie odpowiednich wniosków ustawodawczych na sejm.

Następnie komitet ekonomiczny ministrów wysłuchał sprawozdania dyrektora biura ekonomicznego prezydium rady ministrów p. Józefa Poniatowskiego, przewodniczącego komisji dla zbadania położenia wytwórczości maszyn i narzędzi rolniczych oraz przyjął do zatwierdzającej wiadomości sformułowane przez tę komisję wnioski i zalecenia.

Wreszcie komitet ekonomiczny ministrów wysłuchał referatu dyskusyjnego p. ministra przemysłu i handlu w sprawie organizacji prac, związanych z wykonywaniem umów rozrachunkowych Polski z krajami zagranicznymi i kontrolowaniem obrotu kompensacyjnego oraz wykonywaniem czynności rejestracyjnych w zakresie obrotu towarowego z zagranicą.

Rzym. 26. 9. (R) Przybył do Rzymu nowomianowany ambasador Stanów Zjedn. William Philips, b. podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych w Waszyngtonie.

50 Arabów padło w walce z żołnierzami angielskimi

Jerozolima. 26. 9. PAT. Wczoraj wieczorem doszło między oddziałem wojsk brytyjskich a powstańcami arabskimi do jednej z największych bitew, jakie zanotowano od czasu wybuchu rozruchów w Palestynie. Oddział strzelców szkockich zaatakował większą koncentrację powstańców koło miejscowości Dżenin. Na pomoc wojskom wezwano samoloty, które zaatakowały tyły głównego oddziału powstańców. Bitwa trwała kilka godzin i Arabowie ponieśli ciężkie straty. Ogółem Arabowie stracili przeszło 50 zabitych i rannych. W czasie bitwy jeden samolot brytyjski lądował przymusowo, przy czym pilot został raniony. Po stronie wojska zabity został 1 żołnierz. Oddział arabski został rozproszony.

Druga większa utarczka wywiązała się pod Hebronem w związku z napadem na kupców arabskich. Oddział wojska urządził pościg za bandytami arabskimi, którzy napadli na kupca i natrafił przy tym na oddział w składzie 50 powstańców arabskich. W czasie strzelaniny 3 Arabów zostało zabitych, a kilkunastu ranionych. Po stronie wojska został raniony 1 oficer i 1 żołnierz. W pobliżu Nablus doszło do utarczki pomiędzy patrolem wojskowym a Arabami. 2 Arabów zostało zabitych.

* * *

Jerozolima. 26. 9. (ŻAT). Znany przywódca terrorystów arabskich L. Kaukadżi został ranny w jednej z bitew.

Gorączkowe narady stronnictw francuskich

Paryż, 26. 9. PAT. W kuluarach izby deputowanych i senatu od samego rana panowało poważne ożywienie. Szereg grup parlamentarnych zwołał swych członków na nadzwyczajne posiedzenia. Posiedzenie grupy parlamentarnej partii socjalistycznej zostało zwołane na niedzielę po południu.

Posiedzenie grupy parlamentarnej partii komunistycznej odbędzie się w poniedziałek rano. Poza tym oczekiwane są zebrania szeregu ugrupowań mniejszości parlamentarnych.

W kołach politycznych twierdzą, że rząd przeprowadza odpowiednie sondowania wśród ugrupowań większości parlamentarnej, by zabezpieczyć się *przed wszystkimi niespodziankami i zapewnić sobie całkowite ich poparcie w głosowaniu nad złożonymi projektami finansowymi.*

Frank szwajcarski ulegnie dewaluacji?

Bern, 26. 9. PAT. Szwajcarska rada federalna odbyła w sobotę 4-godzinne posiedzenie, po zakończeniu którego ogłoszony *został następujący komunikat urzędowy :*

Po przyjęciu do wiadomości decyzji rządu francuskiego o dewaluacji franka mniej więcej o 30 procent, rada federalna doszła do przekonania, że w interesach gospodarki narodowej Szwajcaria będzie również musiała przybliżyć swą walutę do poziomu najpoważniejszych walut światowych. W poniedziałek rada przedłoży radom związkowym swoje wnioski w tej sprawie. Giełdy w tym dniu, jak również we wtorek, będą nieczynne. Prezydent federacji szwajcarskiej Meyer zawiadomił w sobotę wieczorem przez radio naród szwajcarski o tym postanowieniu rady federalnej.

Powodzenie eksperymentu rządu Bluma
zależy od warunków socjalnych i politycznych

Paryż, 26. 9. PAT. Prasa popołudniowa zamieszcza oświadczenie wybitnych parlamentarzystów i polityków na temat zarządzeń dewaluacyjnych rządu. B. min. skarbu deputowany *Paryża Paul Reynaud* oświadczył w „Paris Soir", że *dewaluacja jest zakończeniem eksperymentu, który zawierał się w granicach: ani deflacja, ani dewaluacja.* Fiasco tego eksperymentu jest zupełne i z tej racji obecna dewaluacja dokonywa się w warunkach budzących *poważne obawy.* Została ona dokonana, zdaniem dep. Paul Reynaud niestety zbyt późno. Przypomina on tu swoją gorącą kampanię, jaką prowadził od dwóch i pół lat zarówno w parlamencie jak i w prasie na rzecz dewaluacji i konkluduje, iż obecnie pacjent, tj. Francja, na którym ma być dokonany zabieg chirurgiczny w postaci dewaluacji leży na stole operacyjnym poważnie wyczerpany. Dewaluacja uda się we Francji wtedy tylko, kiedy dokona się w odpowiednim klimacie politycznym i według reguł obserwowanych na całym świecie.

B. minister finansów Germain Martin na łamach tegoż dziennika stwierdza, iż obecnie eksperyment rządu Bluma posiada dwa oblicza: 1) o znaczeniu międzynarodowym — tj. porozumienie między Francją, Anglią i Ameryką, które wpłynie bezpośrednio na powiększenie wymiany międzynarodowej oraz 2) wewnętrzne. O ile chodzi o tę drugą dziedzinę, to nasuwają się trudności, *wywołane poważną tendencją zwyżkową, jaką ujawniają ceny francuskie.* Zwyżkowa tendencja cen we Francji została przede wszystkim wywołana zwiększonymi ciężarami socjalnymi. Zarządzenia, jakie poweźmie rząd, by uniknąć zwyżki cen wywołanej procesem dewaluacyjnym i zwiększonymi ciężarami socjalnymi, według min. Germain Martin, mogą mieć znaczenie mniej skuteczne we Francji, aniżeli miały one swego czasu w Anglii. Nakoniec minister Germain Martin wyraża życzenie, by proces dewaluacyjny powiódł się dzięki wytworzeniu jednolitej woli całego społeczeństwa francuskiego w atmosferze stabilizacyjnej, zarówno cen jak i nastrojów politycznych.

Sekretarz partii komunistycznej, wiceprzewodniczący izby oraz wiceprzewodniczący komisji finansowej Duclos złożył ze swej strony w „Paris Soir" oświadczenie, iż partia komunistyczna była, jest i pozostaje *przeciwną dewaluacji.* Uważa on, iż dewaluacja nie była konieczną i na koniec zapowiada, że deputowani komunistyczni podniosą z trybuny izby wszystkie zarzuty przeciw dewaluacji i nie pozwolą na naruszenie interesów masy robotniczej i drobnych ciułaczy. Charakterystycznym jest jednak, iż Duclos nie wypowiada się wyraźnie, jak głosować będzie partia komunistyczna, za, czy przeciw rządowi.

Berlin przewiduje groźne komplikacje

Berlin. 26. 9. PAT. Dewaluacja franka francuskiego stanowi tu sensację dnia. Tylko część prasy porannej zdążyła zamieścić w pełnym tekście układ pomiędzy Paryżem, Londynem i Nowym Yorkiem, podaje go jednak na naczelnych miejscach pod olbrzymimi tytułami. Układ ten nazywają tu powszechnie ententą, bądź też paktem walutowym. Zarówno polityczne, jak i gospodarcze koła tutejsze oceniają w pełni doniosłość decyzji gabinetu Bluma. Obecny krok rządu Bluma nazywają tu najważniejszym bodaj pociągnięciem, jakie uczynił rząd francuski od czasu stabilizacji franka za drugiego rządu Poincarego. Ścisłe ujęcie porozumienia walutowego z Anglią i St. Zjednoczonymi nadaje decyzji francuskiej specjalne znaczenie. Daje też ono pewne gwarancje skuteczności.

Następstwa wewnętrzno-polityczne — oświadczają w Berlinie — mogą być dla Francji niezwykle poważne. W przekonaniu kół tutejszych, gabinet Bluma jest zagrożony. Wątpliwe jest bowiem, by komuniści, przeciwstawiający się z zasady idei dewaluacji, poparli w danym wypadku w parlamencie postanowienia rządu. Układ francusko - angielski daje natomiast pewne zabezpieczenie przed nową falą dewaluacji na całym świecie.

W tutejszych sferach gospodarczych przypuszczają, iż poza tym układem spodziewać się należy bezpośredniego dwustronnego układu pomiędzy Londynem i Waszyngtonem, który ustabilizuje stosunek dwóch walut anglosaskich. Podkreślają tu w każdym razie, iż po raz pierwszy udało się trzem ministrom skarbu ustalić równobrzmiące deklaracje.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Oświadczenie Edena w sprawie palestyńskiej

Genewa. 26. 9, (ŻAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów min. Antonescu złożył sprawozdanie z Komisji Mandatowej przy czym poruszył także sytuację w Palestynie.

Przy tej sposobności zabrał głos przedstawiciel W. Brytanii Eden, który zobrazował sytuację w Palestynie, określając ją **jako nieszczęśliwą. Eden zaznaczył że Komisja królewska nie wyjedzie do Palestyny, dopóki nie nastąpi w Palestynie spokój.** Do czasu sprawozdania komisji królewskiej nie nastąpią żadne zmiany polityczne w Palestynie.

Oświadczenie Edena zostało przyjęte bardzo chłodno **a wiceprzewodniczący komisji mandatowej Orts oświadczył, że komisja mandatowa będzie musiała wobec tego poczynić własne obserwacje, w przeciwnym bowiem razie, obrady nad sytuacją w Palestynie przypadną dopiero na wiosnę 1937.**

Po tym oświadczeniu Eden ponownie zabrał głos, oświadczając, że rząd brytyjski będzie mógł powziąć decyzję dopiero po wysłuchaniu sprawozdania komisji królewskiej.

NOWY RZĄD W BARCELONIE

Barcelona, 26. 9. PAT. W Barcelonie utworzony został nowy rząd kataloński. W skład rządu weszli 3 republikanie, 3 komuniści, 4 socjaliści, 4 członkowie federacji robotniczej. Na czele gabinetu stoi jak dotąd Kompanys.

ZAKŁÓCENIE FRANCUSKO-ANGIELSKO-AMERYKAŃSKIEGO UKŁADU MONETARNEGO

Waszyngton, 26. 9. PAT. Minister skarbu St. Zjednoczonych Morgentau na zwołanej konferencji oświadczył, że Bank Państwowy Sowiecki usiłował zakłócić wpływ układu monetarnego francusko-amerykańsko-angielskiego, rzucając na rynek milion funtów szterlingów po niższej cenie.

Morgenthau oświadczył przy tym, że wydał zarządzenie wykupienia owego miliona funt. szterlingów, dodając, że na przyszłość poczyni kroki, by takie zakłócenia ze strony państwa zainteresowanego nie były możliwe.

Albacete. 26. 9. PAT. Trybunał ludowy skazał na śmierć 8 osób za udział w ruchu powstańczym.

KRONIKA

WRZESIEN
27
NIEDZIELA

Wschód słońca 5 g 12 m
Zachód słońca 17 g 17 m
11 Tiszri 5697

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: Dr Fischhab Izydor, Sebastiana 33, tel. 109-50; Dr Broniatowski Artur, Felicjanek 27, tel. 138-88; Dr Nowak Tadeusz, Józefitów 21; Dr Silberberg Stefania, Starowiślna 41, tel. 164-33.

Dyżur nocny: Dr Dornfeld Henryk, Dwernickiego 6; Dr Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 153-26; Dr Pinkusfeldowa Regina, Sebastiana 7, tel. 116-83; Dr Sokołowski Adam, Basztowa 24, tel. 142-04.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Rynek Podgórski 9.

Tylko dzienny dyżur: Rynek gł. A-B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16.

JOM KIPUR W KRAKOWIE

W podniosłym i uroczystym nastroju minął w Krakowie tegoroczny Jom Kipur. Nader ożywiony ruch panował w dzielnicy żydowskiej, kiedy ze wszystkich stron spieszyły tłumy, wypełniając po brzegi świątynie.

Ostatnie wypadki w Palestynie nie pozostały bez echa w czasie wczorajszego nabożeństwa. Nawiązał do nich w swym podniosłym kazaniu rabin dr Thon, odprawiono modły za poległych we wszystkich świątyniach krakowskich.

Modlitwy „El Mole Rachmim“ za poległych w Erec wysłuchano wszędzie w skupieniu, a szloch i płacze towarzyszyły słowom kantora.

AKADEMIA ŻAŁOBNA KU CZCI BŁ. P. MEIRA DIZENGOFFA

Staraniem Związku „Heatid — Przyszłość“ odbędzie się we wtorek, dnia 27-go b. m.

AKADEMIA ŻAŁOBNA

ku czci bł. p. Meiera Dizengoffa, burmistrza Tel-Awiwu. Uroczyste przemówienie wygłosi Tow. Dr. Szymon Feldblum.

„UNIWERSYTET HEBRAJSKI — ROZWÓJ I DZIAŁALNOŚĆ W DOBIE OBECNEJ“

Staraniem Towarzystwa Przyj. U. H. oddziału w Krakowie wygłosi odczyt na powyższy temat p. Edward Poznański, gen. sekretarz Tow. Przyj. U. H. centrali w Warszawie, bawiący obecnie na Kongresie Filozoficznym w Krakowie. P. Poznański wrócił ostatnio z Palestyny, gdzie w czasie swego 3-miesięcznego pabytu wszechstronnie i wyczerpująco zapoznał się z obecnym stanem prac Uniwerssytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Odczyt odbędzie się dziś w niedzielę 27 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu Syjon. Klubu Towarzyskiego przy ul. Grodzkiej 71/III p. Wstęp wolny.

„EROS I MARS“

Jutro o godz. 19 wygłosi w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego L. 7. p. Maksymilian Boruchowicz odczyt pt. „Eros i Marss“. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

WAŻNE NARADY FUNDUSZU PRACY

W sali posiedzeń Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie odbyło się zebranie Komisji Programn Robót Wojewódzkiej Rady Funduszu Pracy, celem ustalenia programu robót z kredytów Fuuduszu Pracy na rok 1937/38.

Posiedzenia zagaił wiceprez. inż. Skarżeński. Referat o programie prac z kredytów Funduszu Pracy wygłosił Dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy inż. Krzyżak, a następnie szczegółowy program przedstawił inż. Zieliński.

Obszerną dyskusję wywołał dr. Załuski, przedstawiając imieniem Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie prośbę o kredyty na budowę liuii elektrycznej Kraków-Mszana Dolna względnie Zakopane. Ponadto imieniem Izby postawił dr. Załuski wniosek o przyznanie odpowiednich kredytów na częściowe pokrycie kosztów urządzenia terenów wystawowych i budowy pawilonów, na częściowe pokrycie kosztów budowy Instytutu Balneologicznego w Krakowie, wreszcie na częściowe pokrycie kosztów budowy pływalni i basenu na stadionie sportowym w Krakowie.

KONKURS NA AFISZ KRAKOWA

Polski Związek Turystyczny przypomina, iż ogłoszony został konkurs na afisz propagandowy Krakowa. Afisz ma mieć charakter propagandowy, werbunkowy, przy czym treść jego ma uwzględniać albo historię Krakowa, albo zabytki architektury, albo znaną legendę Krakowa.

Projekty zaopatrzone w godło, z dołączoną zamkniętą kopertą, zawierającą imię i nazwisko artysty — należy nadsyłać najpóźniej do 5 listopada br. do godz. 12-tej w poł. pod adresem Polskiego Związku Turystycznego, Kraków, ul. Lubicz 2/4.

Przewidziane nagrody wynoszą: pierwsza nagroda zł. 700, druga nagroda zł. 400, trzecia nagroda zł. 200. Bliższe warunki podaje zainteresowanym każdej chwili Zw. Turystyczny.

Przed wielkim zjazdem palestyńskim w Krakowie

W związku z obecną sytuacją w Palestynie odbywają się we wszystkich skupieniach żydowskich na całym świecie zjazdy krajowe przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego bez różnicy przekonań politycznych, celem zamanifestowania niezłomnej woli narodu żydowskiego do odbudowy swej palestyńskiej Ojczyzny.

Od kilkunastu dni przygotowuje także w Krakowie specjalny komitet obywatelski, w skład którego wchodzą delegaci wszystkich partyj syjonistycznych i organizacyj niesyjonistycznych, stojących na gruncie Agencji Żydowskiej

WIELKI ZJAZD PALESTYŃSKI,

który obradować będzie w Krakowie w dniu 4 paźdz. br.

W zjeździe krakowskim wezmą udział delegaci wszystkich gmin żydowskich zach. Małopolski, oraz Górnego i Cieszyńskiego Śląska. Nadto uczestniczyć będą w tym zjeździe przedstawiciele stowarzyszeń zawodowych (kupcy, rękodzielnicy itd), partyj politycznych, stowarzyszeń kobiet itd.

Z ramienia Egzekutywy Agencji Żydowskiej przemawiać będą pp. *Rab. Fischmann z Jerozolimy* i *adw. Hartglas* z Warszawy.

Zjazd krakowski będzie podniosłą manifestacją Żydostwa naszej dzielnicy, stojącego solidarnie w obronie naszych pozycyj palestyńskich. Musimy przekonać świat, że nasz związek z Palestyną nie kończy się w chwilach radosnych, lecz trwa nieprzerwanie także w dniach ciężkiej walki. Musimy zmobilizować wszystkie siły i środki, aby stawić czoło zagrażającym nam niebezpieczeństwom!

MIFAL BICUR U'BITACHON

Centrala „Mifal Bicur u'Bitachon“ w Krakowie (ul. Librowszczyzna 6 parter) uprasza na tej drodze, z powołaniem się na rozesłane cyrkularze z daty 22 bm., mężów zaufania organizacyj syjonistycznych na prowincji o bezzwłoczne zajęcie się ukonstytuowaniem komitetów akcji Bicur u'Bitachon na wzór centralnego komitetu w Krakowie. W skład komitetu lokalnego wejść winni zatem przedstawiciele miejscowej gminy żydowskiej, wszystkich partyj syjonistycznych, WIZO, niesyjoniści, współpracujący z Agencją Żydowską, reprezentanci stowarzyszeń zawodowych i gospodarczych itd. Komitety muszą do dnia 28 bm. ukonstytuować się, wybierając prezesa, skarbnika i sekretarza, których nazwiska i adresy należy zakomunikować Centrali najpóźniej w dniu 29 bm.

Dwa alarmy przeciwlotnicze w Krakowie

Burza wstępem do nocnego alarmu

Dwa alarmy przeciwlotnicze zarządzone na dzień wczorajszy w Krakowie, wywarły głębokie piętno na toku życia codziennego. Ludność całego miasta była od kilku dni przygotowywana i instruowana, jak zachować się w czasie sobotniego ataku, to też od wczesnych godzin rannych znać było na ulicach

ŻYWE PORUSZENIE

w związku ze zbliżającym się alarmem.

Przechodnie z zaciekawieniem oglądali na rogach ulic posterunkowych policji

WYPOSAŻONYCH W MASKI GAZOWE.

Również żołnierze, którzy ze względu na Jom Kipur otrzymali zwolnienie ze służby i spieszyli do domów modlitwy, otrzymali maski gazowe.

Dozorcy domów przygotowywali sprzęt alarmowy, na lampach orjentacyjnych w domach narożnych przymocowywano zasłony z ciemnego papieru. Samochody miały od samego rana lampy zasłonięte ciemnymi zasłonami.

Punktualnie o godz. 12.30 rozległ się

DONOŚNY, CIĄGŁY GWIZD SYREN.

Na ulicach zawrzało jak w ulu. Przechodnie w pośpiechu schodzili z chodników, ukrywając się w bramach domów, skąd dochodził donośny głos dzwonków. To dozorcy alarmowali mieszkańców domu.

W przeciągu kilkunastu sekund ulice opustoszały. W dzielnicy żydowskiej, gdzie tłumy gromadziły się przed domami modlitwy, po pierwszym alarmie wszystko znikło z ulicy.

Nie trwało to jednak długo. Wiele osób zaopatrzyło się poprzednio w żółte kartki L. O. P. P. i bez przeszkód przechodziło się na ulicach. Ze zaś między nimi znalazło się sporo osób bez kartek, więc w kilka minut po sygnale na ulicach śródmieścia

ZAPANOWAŁ ZNÓW NIEZNACZNY RUCH.

Na chodnikach rozstawione były posterunki P. P., które kontrolowały ruch i nawoływały przechodniów do ukrywania się w bramach.

Alarm południowy

TRWAŁ OKOŁO 20 MINUT.

Krótki i przerywany sygnał syren był hasłem powrotu do normalnego toku życia.

Wieczorny alarm rozpoczął się o godz. 7.30. W tym oto momencie zerwała się burza, a wśród szumu ulewnego deszczu zgasło światło.

Zdarzył się bowiem nieprzewidziany wypadek. Piorun uderzył w przewody, doprowadzające prąd z Jaworzna do Krakowa i miasto zostało na kilka minut bez prądu.

Nagle ciemności, jakie w oka mgnieniu zaległy miasto, wzięli mieszkańcy za wstęp do alarmu i w jednej chwili wykonali wszelkie niezbędne zarządzenia, tymbardziej, że niektóre fabryki dały sygnał syrenami. W godzinach po południowych ukazało się wprawdzie — za pośrednictwem radia — zarządzenie władz, że

W CZASIE ALARMU WIECZORNEGO NIE WOLNO WYCHODZIĆ NA ULICĘ,

nie mniej jednak ulewny deszcz wymiótł w jednej chwili chodniki.

Ciemne i opustoszałe było miasto w ciągu 45 minut. Dla niektórych osób, obserwujących ulice z poza okna, widok był doprawdy niesamowity. Wokół panowały bowiem

NIEPRZERWANE CIEMNOŚCI,

a horyzont rozjaśniały jedynie błyskawice, trwające prawie że do końca alarmu wieczornego.

Na koniec rozległ się znów krótki gwizd syren po którym zabłysły światła i miasto wróciło do normalnego życia.

Zauważyć należy, że w czasie ciemności nieustaleni narazie sprawcy wymalowali na murach miasta szereg napisów o treści antyżydowskiej.

DODATKOWE WPISY DO Ż. T. G.

Dodatkowe wpisy do Żyd. Tow. Gimnastycznego na wszystkie kursy odbędą się po jutrze, we wtorek od godz. 6—8 wiecz. w nowym gmachu przy ul. Bocznej Skawińskiej 13.

W piątą rocznicę śmierci Inż. Bernarda Zimmermanna złożono 10 zł. na dom Chaluca w Bielsku.

TO I OWO

Miasto przeprowadza się

W południowo - zachodniej Francji, u stóp Pirenejów, znajduje się niewielkie miasto Tarbes. Tarbes, jak i inne miasta w tych stronach, tycie głównie z winnic, które szerokim pasmem ciągną się w tych ozłoconych słońcem okolicach. Tarbes słynie z dobrego wina, lecz także i z trąb powietrznych, które nawiedzają miasto prawie regularnie co dziesięć lat. Trąby powietrzne odznaczają się tu niezwykłą siłą i zmiatają wszystko, co im staje na drodze. Tarbes było spustoszone prawie doszczętnie przez trąby powietrzne w 1903 r., w 1913 r., w 1927 i 1936 roku. Co dziesięć lat zatem niszczy orkan miasto, niwecząc wysiłki władz i mieszkańców. Orkany te zjawiają się zawsze w pełni lata, nie ustępując w natężeniu i rozmiarach niszczycielskim tajfunom chińskim lub huraganom u brzegów Florydy.

Regularne nawroty orkanów zwróciły uwagę kół naukowych. Zaczęto badać systematycznie warunki klimatyczne i geologiczne Tarbes i jego okolic. Wreszcie fizycy i meteorologowie francuscy doszli do wniosku, że źródłem katastrof periodycznych jest gleba, na której znajduje się miasto. Grunt bowiem składa się z piasku kwarcowego, naniesionego tu w ciągu setek lat przez deszcze ze stoków Pirenejów, kwarc ten zaś jest wysoce radioaktywny. Para, która w niższych swych warstwach unosi się nad Tarbes jest tak naładowana elektrycznością ujemną, że tworzące się z niej obłoki łączą się z wyżej płynącymi obłokami t. zw. cirrus, naładowanymi elektrycznością pozytywną. W ten sposób powstają w górnych warstwach powietrza nad kotliną, w której położone jest Tarbes, trąba powietrzna.

Widząc teraz, że wszystkie próby odbudowania miasta obracane są w niwecz co dziesięć lat, że przyczyny tych katastrof są nieodłączne od położenia miasta, postanowiły władze miejskie uciec się do środków radykalnych. Zdecydowano zatem przenieść miasto o siedem kilometrów dalej, na miejsce, gdzie grunt nie posiąda właściwości radioaktywnych w tak wielkim stopniu. Za zgodą ogólną ludności „przenosiny" Tarbes rozpoczną się już w roku przyszłym, na wiosnę.

Pryw. Dokształcające Kursy
Kraków, ul. Pierackiego 14.

„WIEDZA“

przygotowują na lekcjach zbiorowych, oraz w drodze korespondencji. Przyjmują wpisy na rok szk. 1936-37 na: 1) Kurs mat. gimn. 2) Kurs mat. półroczny, repetit., 3) Kurs średni: do egz. z 6-ciu kl. gimn., 4) Kurs niższy (I i II kl. gimn. nowego ustroju), 5) Kurs z 7-miu klas szkoły powsz.

Uwaga: Uczniowie kursów koresp. otrzymnją co miesiąc całkowity materiał naukowy i tematy z 6-ciu przedmiotów do opracowania. Obowiązkowe kollokwia (egzaminy) 3 razy w ciągu roku szkol.

Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

WSZYSTKIE lektury szkol ne otrzymasz w LITERAC KIEJ, Stradom 19. 690k

ANGIELSKI, francuski nie miecki, metodą Ansona, Krowoderska 5. Zł. 4.— miesięcznie. 7403g

KURSY KROJU, modelowania i szycia koncesjonowane przez Kuratorium. Nauka najnowszym systemem wiedeńskim. Po ukończeniu świadectwa. Elwira Halpern - Süsserowa, absolwentka Wiener Moden-Akademie. Wpisy: Kraków, Krupnicza 18. 7917g

KONCESJONOW. KOEDUK. KURSY HANDLOWE GRYSZPANA, Kraków, ul Sarego 12. **WPISY** codziennie. Dla pp. Abiturjentów (ek) zespół oddzielny. — 447k

ROSYJSKIEGO lekcyj udziela doktór praw. Zgłoszenia: Nowy Dziennik — „Szybka nauka“. 7550g

WPISY na koncesjonowane KURSY HANDLOWE FEINBERGA Starowiślna 28, codziennie. 231k

JĘZYKÓW: francuskiego, niemieckiego, angielskiego wyuczysz się najlepiej metodą listowną „Globus“. Również ustnie. Próbne lekcje darmo. **„STUDIUM“ KRAKÓW, SŁOWACKIEGO 1.** 237k

SKLEP frontowy, Stolarska 15. Wiadomość mieszkanie 6, od 10—11. 238k

ODNAJMĘ pokój umeblowany z osobnym wejściem, Kraków, Zyblikiewicza 15, mieszkanie 3. 7923g

STUDENTKA poszukuje umeblowanego pokoju z utrzymaniem przy żydowskiej rodzinie blisko uniwersytetu. — Wiadomość: Taubenschlag, Tarnów — Brodzińskiego. 270k

SREBRNE przedmioty reperuje i odnawia, oraz przerabia na nowe fasony wytwórnia Herzog, Berka Joselewicza 2, tel. 163-07. 809k

ERA. Instytut lekarsko-kosmetyczny, Kraków, Basztowa 8. **OBECNIE** telefon 179-51 209k

ZAKŁAD KAMIENIARSKI GRÜNBAUM, Kraków — **GAZOWA** 17 wykonuje wszelkie pomniki [illegible] z piaskowców, marmurow i granitów po cenach konkurencyjnych. 259k

ZŁ. 3.50 czyszczenie ubrania. Kołnierze tylko 12 groszy. Centrala Perła, Wolnica 8. 815k

CZYŚCI sufity, ściany, tapety: Tapicer, Kraków, — Kościuszki 32 — telefon 170-49. 981k

TAPETY TEKKO SALUBRA. Kraków. Kościuszki 32, telefon 170-49. 981k

OBIADY wykwintne 1 zł. wydaje się BRZOZOWA 12 m. 3. 7915g

NIE wyrzucać szmatek, z których wyrabiamy najmodniejsze chodniki od złotego metr. „Tkalnia“ — Kraków, Józefa 2. 135k

NAJMODNIEJSZE chodniki ze szmatek wyrabia Tkalnia, Kraków, Józefa 2. 7808g

PAMIETAJCIE o prawdziwej chemicznej pralni i farbiarni **FR. JOGAŁŁY,** Centrala **DIETLA 93** uwaga tylko Nr. 93. Telefon 141 65. 252k

MEBLE UŻYWANE kupuje, sprzedaje, płace najwyższe ceny **SINDEL STARO-WISLNA 36.** dzwonić 136-54 215k

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną PKO. Lwów na nazwisko: Anczel Mensch. 7936g

WAŻNE DLA PAŃ! Salon Mód „Maryla“ poleca eleganckie szykowne kapelusze po 4 zł., przerabia według najnowszych żurnali po zł. 1.70 szybko i starannie. Uwaga na adres: Kraków, Augustiańska 3, róg Dietlowskiej. 259k

Interesy handlowe

PRZYSTAPIE z kapitałem i współpracą do bezwzględnie solidnego zaprowadzonego przedsiębiorstwa. — Szczegółowe zgłoszenia z referencjami „Nowy Dziennik“ pod „Mniejszy przemysł“. 7926g

POCZTĘ SZYFROWĄ INSERATOWĄ należy wrzucać w ciągu całego dnia **tylko do skrzynki** wmurowanej w bramie przed „Nowym Dziennikiem“ a którą opróżnia się 6 razy dziennie

Wolne posady

SPRZEDAWCĘ zarazem podróżującego poszukuje hurtownia tekstylna. Zgłoszenia Adm. Nowego Dziennika pod „Zdolny — Reprezentatywny“. 7938g

DO 4-LETNIEJ dziewczynki poszukiwana skromna, pracowita panienka od 1-go Wymagana pomoc w gospodarstwie. — Zgłoszenia Agnieszki 2 III p. m. 22 — między 3—4-tą. 7921g

Posad poszukuj

AKADEMIK - hebraista udziela korepetycyj w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum. Obejmie również guwernerkę z doskonałym hebrajskim także za obiady i dopłatę. Zgłoszenia pod „Wychowawca“ Nowy Dziennik. — 7918g

DO PIELĘGNOWANIA chorych i położnic w miejscu, na prowincji, poleca wyszkolone Siostry Pielęgniarki: Zakład Sióstr tylko Kraków, Józefińska 29 tel. 120.44. Rok założenia 1910. 9381k

ZDOLNA, inteligentna panna, z ukończoną Szkołą Przemysłową, pisanie na maszynie, francuski, kilkuletnia praktyka krawieczyzny, przyjmie pracę w pracowni, sklepie, biurze, drogerii, bibliotece itp. Skromne wymagania. Zgłoszenia do Adm. N. Dz. „Zofia 24“. 7939g

BIEGŁA maszynistka polsko - niemiecka szuka pracy za skromnym wynagrodzeniem. Zgoszenia do Nowego Dziennika pod „Maszynistka“. 7941g

LEKARKA - dentystka poszukiwana na prowincję. Zgłoszenia pod „B.“ Biuro Stattera, Kraków, Rynek 8. 275k

Nauka i wychowanie

MŁODA emigrantka z doskonałym językiem niemieckim poszukuje na pół dnia odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „L. 30“. — 7937g

Lokale

6 POKOI Z KOMFORTEM w Rynku Podgórskim do wynajęcia od 1-go listopada b. r. Oglądać można codziennie Zamojskiego 1 m. 4. 223k

WYPOŻYCZAJ książki tylko w **LITERACKIEJ,** Stradom 19. Miesięcznie 1.50. — 689k

LEKCYJ muzyki metodą szybką, dokładną także początkującym starszym, rutynowana pianistka. — Kraków, Wielopole 22, II piętro mieszkanie 4. 907k

KRAKOWSKIE KURSY KOSMETYCZNE pod kierownictwem Dra med. T. Owczyńskiego. Nauka 4 miesiace. Wykłady ćwiczenia codziennie. Po ukończeniu kursu dyplomy. Instruktorka inż. Helena Apsel-Schragerowa. Zapisy trwają. Zgłoszenia i prospekty Kraków, Piłsudskiego 11. Tel. 177-57. 715k

PROFESOR języka francuskiego, dyplom Uniwersytetu paryskiego) udziela lekcyj języka oraz literatury francuskiej. Lekcje indywidualne i zbiorowe. Dora Stolbach, Grabowskiego 9a m. 6. tel. 189-51. 7916g

ZA 4 ZŁ. nauka języka angielskiego, hebrajskiego, francuskiego. Korepetycyj ze wszystkich przedmiotów tanio udzielają kwalifikowane siły nauczycielskie. Wielopole 24, m. 1. Wpisy od 6—7 wiecz. 7940g

KURSY GIMNAZJALNE z 6 klas i do matury oraz I—II klasy pod kierunkiem profesorów krakowskich. Zamiejscowi metodą korespondencjną „Globus“. — Wpisującym się do dni 14 zł. 11.— miesięcznie. Prospekty bezpłatnie. „**STUDIUM“ KRAKÓW, SŁOWACKIEGO 1.** 236k

DWA i trzy pokoje, — komfort, I i II p. Kraków Kościuszki 50, wolne. Oglądać między 12—2. 276k

ŁADNY pokój umeblowany od 1-go października do wynajęcia. — Wiadomość: Grzegórzecka 8/I m. 4. 7924g

DO wynajęcia 3 i 2 pokoje, kuchnia, pełny komfort Kordeckiego 5. Wiadomość u dozorcy. 7919g

LOKAL z piecem cukierniczo - piekarskim z przyrządami wydzierżawię lub sprzedam. Zgłoszenia Adm. N. Dziennika dla „R.“ 7911g

Różne

STARA GARDEROBĘ męską zamieniam na pierwszorzędne bielskie materiały. Zgłoszenia **TEL. 133-74.** 7869g

„**EXPRESS**“ Pralnia Chemiczna. Farbiarnia, farbuje pod gwarancją trwałości kolorów, ceny niskie. — Kraków, Stradom 10. 7932g

FORTEPIANY, PIANINA STROI NAJTANIEJ ROM, BOŻEGO CIAŁA L. 10, TELEFON 143-79. 23k

WYTWÓRNIA artystycznych robót ręcznych: Miny Pfeferberg, Kraków, Grodzka 48. Telefon 165-67 poleca: Firanki, portjery, kapy, serwety, gobeliny, oraz kompletne artystyczne urządzenia wnętrza mieszkań. 9445k

WYTWÓRNIA PERUK Zofii Singer-Weissowej, przeniosiona z ul. Przemyskiej na ul. Starowiślną 28. 481k

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . . . miesięcz. „ 4.30 kwart. zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . „ „ 7.50 „ „ 22.50
OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 mm. w jednym łamie. Str. w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr Str. za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów

CENY w złotych: I strona 1.25. Tekst 1. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 gr. Dla poszukujących pracy 05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5. Ogłosz. ślubne i zaręczynowe zł. 10. Podziękowania lekarskie do 25 mm. zł. 10. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łam. zł. 20. Za zastrzeżenie miejsc dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.
»NOWY DZIENNIK« wychodzi codz. także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7 pod zarządem Maksymiljana Feldmana.